R O K II Nr 5 (8) Jerozolima, dnia 15 marca 1944 roku.

P O U F N E.

S P R A W Y P O L S K I E W P R A S I E O B C E J

K o m u n i k a t W e w n ę t r z n y

----- 0 -----

S P I S R Z E C Z Y

Str.

K R O N I K A

ROK II - Nr 5 (8). Jerozolima, dnia 15 marca 1944 roku.

P O U F N E.

SPRAWY POLSKIE w PRASIE OBCEJ.

Komunikat Wewnętrzny

--- 0 ---

Dwutygodnik "W O J N A i K L A S A R O B O T N I C Z A" Nr 3.
Moskwa, dnia 1-go lutego 1944 roku, Wydawnictwo gazety: "P r a c a".

P O L S K A - N A S Z S Ą S I A D[1)]

N. Bałtyjski

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdy Zgromadzenie Narodowe Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi na jesieni 1939 roku postanowiły zwrócić się do Najwyższego Sowietu Związku S.S.R. z prośbą o włączenie ich terytorium do obszaru Z.S.S.R. z przyłączeniem ich do Ukraińskiej S.S.R. i Białoruskiej S.S.R., oznaczało to istotną realizację zasady samookreślenia narodów.

Daremnie usiłują reakcjoniści polscy i ich szczekacze dowieść, jakoby Czerwona Armia narzuciła ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi decyzję przyłączenia się do Związku Sowieckiego. Nie, w rzeczywistości Czerwona Armia dała ludnosci możność zupełnie swobodnego decydowania o swoim losie. Polska władza centralistyczna rozpadła się jeszcze przed nadejściem Czerwonej Armii: rząd uciekł i rzucił swój kraj na pastwę niemieckich najeźdźców. Gdyby wówczas rząd sowiecki nie był się wmieszał, wysławszy Czerwoną Armię na pomoc bratnim narodom Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, połacie te natychmiast wpadłyby w paszczę Hitlera. Niemało jest dowodów objektywnych ze strony świadków - cudzoziemców -, jak ludność ukraińska i białoruska entuzjastycznie

---

1) Dokończenie. Początek, patrz: Nr 2 naszego pisma - jest to uwaga N. Bałtyjskiego, autora niniejszego artykułu (przyp.red.). W niniejszym numerze drukujemy dokończenie tłomaczenia artykułu. Początek artykułu był umieszczony na str. 2 - 20 w numerze 4 (7) Komunikatu pt.: "Sprawy Polskie" z dnia 28 lutego 1944 roku (przyp. red.).

witała Czerwoną Armię, jako swą oswobodzicielkę.-

Magnaci polscy i ich lokaje usiłują, oczywiście, kwestionować również demokratyczny charakter wyborów, przeprowadzonych w październiku 1939 roku, podczas których ludność Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi rozstrzygnęła swój los. Ale bezdyskusyjne fakty brzmią w sposób następujący.

Przede wszystkim, z prawa głosu korzystali podczas tych wyborów wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety, którzy osiągnęli lat 18, niezależnie od przynależności rasowej i narodowej, wyznania, pochodzenia społecznego, stanu majątkowego lub byłej działalności. Dzięki temu udział zarejestrowanych wyborców był daleko większy, niż podczas którychkolwiek innych wyborów (w których zastosowany był census wieku zrazu od 21 roku, zaś później od 25 roku życia). Wybory były przeprowadzone według okręgów wyborczych, z których w każdym było około 5000 mieszkańców; każdy okręg wybierał do Zgromadzenia Narodowego jednego posła, wybranego absolutną większością głosów w głosowaniu tajnym.-

Po wtóre, w wyborach wzięło udział w Zachodniej Ukrainie 93% wyborców (4.443.997 osób na ogólną ilość 4.766.275) i w Zachodniej Białorusi 96.7% wyborców (2.672.280 osób na ogólną ilość 2.763.191). Fakt ten również mówi cośkolwiek o demokracji. Prasa w owym czasie komunikowała wiele przykładów, iż w głosowaniu zupełnie swobodnie brali udział obywatele ziemscy - szlachta, fabrakanci i td.-

Po trzecie, na kandydatów, wystawionych przez organizacje społeczne i, którzy byli zwolennikami przyłączenia się do Związku Sowieckiego w Zachodniej Ukrainie głosowało 4.032.154 osób, lub 90.9% wszystkich głosujących; w Zachodniej Białorusi - 2.409.522 osób, lub 90.7% wszystkich głosujących. Oznacza to, że głosy przeciwników, razem z kartkami nieważnymi z powodów technicznych, stanowiły zaledwie około 9% wszystkich głosujących.-

Kto w istocie może wątpić w to, że wybrani w taki demokratyczny sposób przedstawiciele narodu naprawdę odzwierciadlali wolę przytłaczającej większości ludności Zachodniej Ukrainy i Zachod-

niej Białorusi?

Kwestia odłączenia się od Polski i połączenia się z braćmi z krwi w republikach sowieckich była debatowana z wielkim zainteresowaniem podczas trzytygodniowej kampanii wyborczej na licznych wiecach robotników, włościan i inteligencji. Wybrani posłowie, zebrawszy się jako Zgromadzenie Narodowe Zachodniej Ukrainy dnia 26 października 1939 roku i jako Zgromadzenie Narodowe Zachodniej Białorusi 28 października 1939 roku, jednomyślnie postanowili zwrócić się do Najwyższego Sowietu Związku S.S.R. z prośbą o przyjęcie ich terytorium w skład Z.S.S.R. z przyłączeniem ich do Ukraińskiej SSR. i Białoruskiej S.S.R.-

Czyż nie jest to demokratyczny plebiscyt w najwłaściwszym słowa tego znaczeniu? Niech polscy reakcjoniści spróbują znaleźć odpowiedź na pytanie: Gdzie, kiedy, w jakiej części świata jakikolwiek uciskany naród w bardziej demokratyczny sposób wyraził swą wolę uchylenia przypadkowo narzuconego mu podporządkowania się cudzoziemskiemu panowaniu?

Tym sposobem, decyzje Zgromadzeń Narodowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, zarówno jak 5-tej nadzwyczajnej sesji Najwyższego Sowietu Z.S.S.R. w swej zasadniczej części pozostają bez skazy. Ludność ukraińska i białoruska ówczesnej Polski, skorzystała z demokratycznego prawa samo określenia narodów, postanowiwszy połączyć swe ziemie, zrabowane przez Polaków w 1920 roku, z ziemiami zasadniczych mas narodów ukraińskiego i białoruskiego, a ponieważ Najwyższy Sowiet Związku S.S.R. przyjął ten wyraz woli narodów ukraińskiego i białoruskiego i konstytucyjnie go zatwierdził, to kwestia w tej jej części jest wyczerpana. Nowemu rozpatrzeniu może podlegać tylko zagadnienie ostatecznej linii granicznej sowiecko - polskiej.

Akurat w tej sprawie Rząd Sowiecki dnia 11 stycznia 1944 roku złożył oświadczenie[2)], że nie uważa granicy sowiecko - polskiej z

---

2) Oświadczenie rządu sowieckiego z dnia 11 stycznia 1944 roku w sprawie stosunków sowiecko - polskich, podaliśmy na str. 21 - 23 w numerze 4 (7) Komunikatu pt. "Sprawy Polskie" z dnia 28 lutego 1944 roku (przyp. red.).

1939 roku za niezmienialną, że w drodze porozumienia z Związkiem Sowieckim mogą być do tej granicy wprowadzone poprawki na korzyść Polski w tym sensie, aby okręgi, w których przeważa ludność polska, były oddane Polsce. W tym wypadku granica sowiecko - polska, - było powiedziane w oświadczeniu rządu sowieckiego - mogła by pójść przykładowo po tak zwanej linii Curzona[3], a przyjętej w 1919 roku przez Najwyższą Radę państw sprzymierzonych.-

Ta propozycja rządu sowieckiego, skierowana ku ostatecznemu rozstrzygnięciu kwestii granicy sowiecko - polskiej, stanowi nowy jaskrawy wyraz tej sprawiedliwej, zasadniczej i prawdziwie demokratycznej polityki narodowościowej, którą rząd sowiecki konsekwentnie stosuje, kierując się uznaniem prawa narodów do samookreślenia się i interesami zapewnienia trwałego pokoju i długotrwałej przyjaźnej współpracy narodów.-

Na czym polega zasadnicza zaleta nowej propozycji rządu sowieckiego? Propozycja ta, utrzymując całkowicie w sile przynależności ziem ukraińskiej i białoruskiej ludności do Z.S.S.R., jednocześnie sprawiedliwie przesądza kwestię tych okręgów, w których przeważa ludność polska. Na jesieni 1939 roku nie mogło być nawet mowy o wydzieleniu tych okręgow ze składu Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, które przeszły do Z.S.S.R., bowiem wydzielenie oznaczałoby wówczas wydanie ich poprostu na pożarcie hitlerowcom; dla tego większość nawet polskiej ludności tych okręgow wówczas tego sobie nie życzyła. Ale teraz gdy powstaje możliwość wyzwolenia i odrodzenia Polski, sprawa jest odmienna; teraz można poruszać zagadnienia oddania tych okręgów Polsce.-

Ta decyzja rządu sowieckiego ma dla nas, dla narodów sowieckich, zasadnicza wartość.- Prawo narodów do samookreślenia się i zjednoczenia narodowego jest jedną z konstytucyjnych zasad Związku Sowieckiego. Ani jedno z wielonarodowościowych państw, oprócz naszego państwa, nie miało ani odwagi, ani ochoty umieścić w swej konsty-

---

3) Tak zwana "linia Curzona", nigdy nie była linią graniczną, lecz była to jedynie linia demarkacyjna, która nigdy nie obejmowała Małopolski Wschodniej (przyp. red.).

-tucji, iż naród, wchodzący w jego obręb, zachowuje swobodne prawo swobodnego wyjścia[4] z jego składu. W naszej konstytucji stalinowskiej jest to powiedziane, - szczycimy się tym, - i to nie tylko, że nie osłabia, lecz jeszcze bardziej wzmacnia jedność Związku republik sowieckich. Szanując prawo narodów sowieckich do samookreślenia się, uznajemy i szanujemy również prawo narodów innych do samookreślenia się i do jedności narodowej. I jeżeli niektóre okręgi o przeważającej ludności polskiej okazały się włączone w obręb naszej granicy zachodniej, to witamy wyrażoną przez rząd sowiecki gotwość dania tym polskim okręgom możności zjednoczenia się z Polską. Widzimy w tym nowy wspaniałomyślny wyraz leninowsko - stalinowskiej polityki narodowej naszego rządu.-

Jednoczesnie z tym, deklaracja rządu sowieckiego przewidywała rozszerzenie granicy zachodniej Polski przez zwrócenie Polsce odwiecznych ziem polskich, zabranych dawniej przez Niemcy, bez czego nie można zjednoczyć całego polskiego narodu w swym państwie.-

Jasne jest, że porozumienie co do ostatecznego ustalenia granicy sowiecko - polskiej na zasadzie propozycji rządu sowieckiego stworzyłoby wyjątkowo pomyślne warunki dla trwałej i stałej przyjaźni między narodem polskim i sąsiadującymi z nim narodami ukraińskim, białoruskim i rosyjskim. Zniknąłby raz na zawsze grunt dla tarć między nimi w sprawach terytorialnych. Nic nie stałoby na przeszkodzie narodom Polski i Związku Sowieckiego do walki przeciw wspólnemu wrogowi - Niemcom hitlerowskim, jak tego wymagają interesy obu krajow i wspólna sprawa wszystkich sprzymierzonych.-
Zupełnie jasne jest, że jeżeliby obecny rząd polski rzeczywiscie chciał osiągnąć ostateczne rozstrzygnięcie spornych kwestii i ustalić przyjaźń między Polską i Związkiem Sowieckim, jeżeliby rzeczywiście dążył do wspólnej walki przeciwko Niemcom, to nie wahając się ani na chwilę, oświadczyłby swą gotowość przyjęcia propozycji rządu sowieckiego. Ale o to właśnie chodzi, że nie chce on, ani tego ani tamtego,-

---

4) To jest tylko teoria, gdyż praktyka mówi zupełnie coś innego. (przyp. red.)

Przyjrzyjmy się faktom i zobaczymy, czego on właściwie chce, i czego nie chce.

C Z Y P O L S C Y P A N O W I E W Y Z B Y L I S I E S Z O W I N I Z M U i Z A B O R C Z Y C H T E N D E N C J I?

Gdyby zadać pytanie, dlaczego obecny rząd polski sprzeciwia się rozstrzygnięciu zagadnienia sowiecko - polskiej granicy na tak rozumnej i sprawiedliwej podstawie, to n a j b l i ż s z e motywy, którymi się kieruje, są oczywiste: rząd broni interesów materialnych wielkich "kresowych" obywateli ziemskich: Radziwiłłów, Sapiehów, Potockich i innych, którzy władali olbrzymimi latyfundiami na Zachodniej Ukrainie i na Zachodniej Białorusi. Zyskowne interesy kupki takich książąt i hrabiów stawia on ponad ogólno państwowe interesy Polski. Ten "sekret" był ujawniony przez prasę zagraniczną.-

Ale to niedostatecznie jeszcze wyjaśnia nieugięte stanowisko emigracyjnego rządu polskiego i jego zwolenników. Przecież reakcyjny rząd polski w ten lub inny sposób zapewniłby swym kochanym Radziwiłłom i Potockim uprzywilejowaną materialną pozycję. A zatem korzeń zła leży głębiej. - Gdzież się on kryje?

Każdy kto śledzi dyskusję w sprawie polskiej na łamach prasy zagranicznej, nie może nie zwrócić uwagi na następującą okoliczność. Gdy dobrze życzący, lecz trochę naiwni autorzy usiłują udowodnić polskim reakcjonistom że rozumne i umiarkowane postępowanie z ich strony położyłoby kres wszystkim sporom Polski ze Związkiem Sowieckim, to właśnie ten argument najbardziej z wszystkich rozdrażnia polską klikę rządzącą. Pod tym względem polscy panowie przypominają starych "chapających" adwokatów, ktorzy całymi latami, a czasem dziesiątkami lat, rozmyślnie przeciągali w sądach dochodowe dla nich procesy swych klientów o wielkie spadki; o nich właśnie mówiono, że starali się zamienić sobie sprawy sądowe w "dożywotnią rentę" dla siebie. Oczywiście, również polscy reakcjoniści z a i n t e r e s o w a n i s ą w bezustannym przeciąganiu sporu ze Związkiem Sowieckim. Jest to dla nich swojego

rodzaju renta dożywotnia. Przecież nie mają oni innego ideowo-politycznego za pozwoleniem powiedziawszy, kapitału oprócz antysowieckiego szowinizmu. Tym oni żyją politycznie. Bez tego klajstru nie mają czym zlepiać swych kombinacji politycznych i koalicji, które są im konieczne dla zachowania w swych rękach w ł a d z y rządzenia. A to jest dla nich znacznie ważniejsze, niż narodowe i państwowe interesy Polski. Oto gdzie tkwi korzeń zła.-

Podczas czytania gazet polskich, blisko stojących emigracyjnego rządu polskiego, mimowoli powstaje wrażenie, że stale się one obawiają, aby ich czytelnicy nie poczuli się zmęczeni antysowieckimi oszczerstwami i nie przestali się boczyć na narody sowieckie. Dla tego gazety starają się bez przerwy oszałamiać swych czytelników narkozą antysowieckiego szowinizmu. Gazety, podziemnie rozpowszechnione w samej Polsce i kierowane przez londyńskie centrum, szczególnie starannie zajmują się szczuciem i podżeganiem. Bardzo jest charakterystyczne, że podczas pierwszych miesięcy 1943 roku, gdy historyczne zwycięstwa Armii Czerwonej w rejonie Stalingradu, na Północnym Kaukazie i nad Donem wywołały olbrzymi entuzjazm wśród wszystkich pokojowo nastrojonych narodów, podziemne organy piłsudczyków, bliskie polskiemu rządowi emigracyjnemu, rozwinęły kampanię antysowiecką, podczas której wystąpiły z następującymi wylewnymi oświadczeniami:

"Państwo Polskie" pisało: "Koniecznym warunkiem naszego zwycięstwa, jak i samego naszego istnienia jest przynajmniej osłabienie, jeżeli nie porażka Rosji".

Inna gazeta, "Polska Walczy", pisała: "Wszyscy chcą jaknajszybciej przejść do nowego ładu bez Niemców i, jeżeli do końca będzie doprowadzona historyczna misja Niemców, ... bez Rosji."

Tak więc, ta gazeta wyraźnie liczyła na "historyczną misję Niem-Niemców."

Trzecia gazeta piłsudczyków, nosząca nazwę: "Wschodnie Ziemie Rzeczypospolitej", zawyła wilczo:

"Rosja dowiodła, że na Wschód od Polski znajduje się dzika

społeczność, unicestwienie jej będzie dla całego świata takim samym dobrodziejstwem, jak unicestwienie Niemiec."

Oto jakie końskie dozy antysowieckiej narkozy panowie piłsudczycy uważają za konieczne wstrzykiwać do żył czytelnikom swych gazet w Polsce.

Dla wzmocnienia jej działania proponują oni szerokie plany zaboru ziem sowieckich. Wówczas, gdy dyplomacja rządu emigracyjnego mówi jedynie o zachowaniu granicy, ustalonej przez Traktat Ryski, oficjalny organ reprezentacji tego rządu w Polsce "Rzeczpospolita Polska" oświadcza:

> "Ustalona przez Traktat Ryski linia naszej wschodniej granicy, wyraża minimum naszych dążeń na Wschodzie."

W innym artykule (w lutym 1943 roku) ta sama gazeta wprost wskazywała, w jakim kierunku idą ich zaborcze tendencje, oświadczywszy:

> "Na Wschodzie okręgi Dźwiny i Dniepru - te naturalne geograficzne i strategiczne granice Polski - pozostały daleko poza jej terytorium."

Bliska rządowi londyńskiemu gazeta "Polska Walczy", pisała(październik 1942 roku):

> "Jest naturalne, że miejscem ekspansji polskich sił twórczych w Wschodniej Europie jest przestrzeń między granicami Polski i etnograficzną Rosją, tj. bałtycko - czarnomorskie międzymorze i, w szczególności, znajdujące się poza granicami Polski, ziemie ukraińskie i białoruskie".-

Są to tylko niektóre przykłady: możnaby było przytoczyć wiele takich bezczelnych wystąpień. Świadczą one, po pierwsze o tym, że istnieje nie tylko niemiecki, lecz i polski "Drang nach Osten", i po drugie, że polscy panowie nawet w swej obecnej sytuacji, pozostawszy faktycznie bez jakiejkolwiek władzy państwowej, nie są w stanie powstrzymać się od proklamowania swego szalonego, choć bezzębnego, imperializmu. Obecnie krzyczą oni o tym nawet jeszcze bardziej zażarcie, niż przed rokiem 1939, przed pogromem wojennym Polski. Jeżeli zwykli śmiertelnicy wskutek silnego wstrząsu często tracą mowę, to polscy panowie, naodwrót, utracili zdolność milczenia.

Tak na przykład jeden z najbardziej znanych członków oficjalnej polskiej "Rady Narodowej", Tadeusz Bielecki, pisze artykuły programowe pod tytułem "Wielka Polska - Centrum Europy Środkowej", żądając aby Związek Sowiecki był pozbawiony wpływu na sprawy europejskie, ile że według słów Bieleckiego, nie jest on "mocarstwem europejskim" ("Myśl Polska z 20 lutego 1942 roku). Zaś przewodniczący Rady Narodowej Grabski, starając się pisać rozumniej, mimo to nie wytrzymuje nacisku swej nieokiełzanej fantazji i wyrzuca z siebie taki potok słów:

"Trzeba zrezygnować z gromkich frazesów o wielkomocarstwowej potędze, ale nie z realnej wielkomocarstwowej polityki. Trzeba stworzyć odpowiednią potęgę wojenną, zdolną wytrzymać napad dowolnego sąsiada dla zapewnienia stanowiska Polski na arenie międzynarodowej, odpowiadającego jej roli historycznej w Europie Środkowej i Wschodniej" i td.

Co to jest? Mania wielkości, hochstaplerstwo czy donkiszoteria? W każdym razie jasne jest, że w głowach tych ludzi przestały działać centry hamujące. I zupełnie jest zrozumiałe, że nie chcą oni słyszeć nawet o linii Curzon'a. Przecież dla nich nawet granice Traktatu Ryskiego są do przyjęcia tylko jako minimum ich zaborczych dążeń na Wschód, i poza tym czują oni, że wszelkie ostateczne rozstrzygnięcia spornych kwestji między Polską i Z.S.S.R. odrazu zamieniłoby ich całą platformę polityczną w niepotrzebny nikomu skład rupieci.

C Z Y O B E C N Y R Z Ą D P O L S K I Z D O L N Y J E S T D O W A L K I z N I E M I E C K I M I F A S Z Y S T A M I?

Fakty mówią o tym, że za każdym razem, gdy powstaje kwestia praktycznego udziału zwolenników polskiego rządu emigracyjnego w czynnej walce zbrojnej przeciwko Niemcom, rząd ten wbrew własnym ustnym oświadczeniom pod tym lub innym pozorem trąbi na odwrót. Tak bywało na terytorium Z.S.S.R. (w latach 1941 roku i 1942 roku), tak było również w Polsce.

Rząd sowiecki dał rządowi polskiemu możność uformowania i wy-

szkolenia na terytorium Z.S.S.R. armii polskiej dla wzięcia udziału w spólnej walce z Armią Czerwoną przeciwko niemieckim najeźdźcom oraz dał mu w tym celu bezprocentową pożyczkę.

Zgodnie z propozycją polskiego generała Andersa stanęła umowa, że w miarę tego, gdy ta lub inna dywizja będzie gotowa, celowe jest kierowanie jej na sowiecko - niemiecki front.

W październiku 1941 roku armia polska liczyła już 41 tysięcy ludzi (z czego 2630 oficerów), jednak generał Anders nie skierował na front ani jednej dywizji.

Zamiast tego rząd polski w deklaracji z dnia 4 grudnia 1941 roku obiecał, że:

> "wojska Republiki Polskiej", rozlokowane na terytorium Związku Sowieckiego, będą prowadziły walkę z niemieckimi bandytami ręka w rękę z wojskami sowieckimi."

Ale spełnić swej obietnicy nie chciał. W lutym 1942 roku, armia polska liczyła już ponad 73 tysiące, lecz rząd polski odmówił wysłania swych oddziałów na front pod tym pozorem, że "użycie oddzielnych dywizji nic nie da."

Zgodnie z życzeniem rządu polskiego, rząd sowiecki pozwolił w marcu 1942 roku na ewakuację części wojska polskiego do Iranu. W czerwcu 1942 roku ostatecznie wyjaśniło się, że armia polska w ogóle nie zamierza wojować z hitlerowcami na sowiecko - niemieckim froncie.

Wówczas powstała kwestia zupełnej ewakuacji tej armii z Z.S.S.R. i w sierpniu 1942 roku ewakuowało się na Bliski Wschód dodatkowo 44 tysiące ludzie.

Ta armia generała A n d e r s a pozostaje w bezczynności również obecnie.[5)]

Jak wiadomo, jednocześnie z taką uporczywą biernością w stosunku do wojny z Niemcami, liczni przedstawiciele rządu polskiego na terytorium Z.S.S.R. pod pozorem działalności filantropijnej na

---

5) Twierdzenie to nie odpowiada prawdzie. Jest rzeczą notorycznie znaną, że Wojsko Polskie walczy na ziemi włoskiej przeciwko Niemcom. (przyp. red.)

rzecz obywateli polskich, wykazali wielką aktywność przy organizowaniu szpiegostwa przeciw Związkowi Sowieckiemu i rozpowszechnianiu defetystycznych prowokacyjnych plotek.

Wreszcie na wiosnę 1943 roku emigracyjny rząd polski w swym antysowieckim zarządzeniu upadł tak nisko, że okazał pomoc wyrzutkom hitlerowskim w ich najhaniebniejszej oszczerczej kampanii w sprawie masowych morderstw popełnionych przez Niemców w lesie Katyńskim pod Smoleńskiem, na jeńcach wojennych oficerach.

Wówczas rząd sowiecki postanowił zerwać stosunki z emigracyjnym rządem polskim.

Obecnie w świetle materiałów ogłoszonych przez Specjalną Komisję w sprawie ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemiecko - faszystowskich najeźdźców w lesie Katyńskim jeńców wojennych polskich oficerów, całkowicie wykryto haniebny łańcuch niemiecko - faszystowskich prowokacji, morderstw, fałszów w tej sprawie.

Do pręgierza przygwożdżeni są w jednym szeregu z hitlerowcami również ich poplecznicy z rządu polskiego.

W samej P o l s c e zwolennicy rządu emigracyjnego, według ich oświadczeń, dawno są gotowi do walki zbrojnej przeciwko niemieckim okupantom, lecz walki nie wszczynają, czekając na sygnał z Londynu. Z Londynu zaś słychać nie wezwanie do walki, lecz uprzedzenia "Wodza Naczelnego" Sosnkowskiego i jego towarzyszy broni: "Winniście zachować spokój", "Nie powinniście dać się porwać niepohamowanym instynktom rozpaczy" i tp. Gdyby ludność Polski szła za tymi wezwaniami do bierności, okupanci niemieccy w Polsce czuliby się bezpiecznie i spokojnie mogliby kontynuować rozprawianie się z narodem polskim. Na szczęście, prawdziwi patrioci swej Ojczyzny w Polsce i w innych okupowanych krajach, z pogardą odrzucają te zdradzieckie wezwania i prowadzą zaciętą bohaterską walkę z niemieckimi podlecami.

Oficjalna polska prasa uzasadnia stanowisko rządu "oczekiwania" koniecznością uniknięcia "przedwczesnego powstania" i związanych z tym zbędnych ofiar. Ale to jest jawnie kłamliwy wykręt, bowiem

emigracyjny rząd polski hamuje nie tylko powstanie, lecz wogóle wszystkie formy walki czynnej z niemieckimi okupantami, zaś brak takiej walki, jak wykazuje doświadczenie, związany jest z niemniejszymi ofiarami, niżby tego wymagała czynna walka, dezorganizująca tyły armii niemieckiej.

W zupełnej zgodzie z podejrzanym sformułowaniem Sosnkowskiego, wydany podziemnie półoficjalny "B i u l e t y n I n f o r m a c y j n y" pisał 18 marca 1943 roku:

"W generał - gubernatorstwie silnie wzrósł nastrój bojowy, dalsze jego przedwczesne wzrastanie jest niecelowe z punktu widzenia interesu polskiego. Przyspieszenie masowych wystąpień zbrojnych przeciwko okupantom byłoby z korzyścią tylko dla komunistów ..."

Ta sama gazeta pisała 11 lutego 1943 roku wyraźnie:

"Moglibyśmy zadawać okupantom więcej ciosów i prowadzić bardziej szeroką walkę, ale nie robimy tego świadomie ... Obowiązuje nas rozkaz rządu i wodza sił zbrojnych państwa, aby czekać z karabinem u nogi."

W stosunku do czynnych wrogów Hitlera - patriotów - partyzantów w Polsce - stronnicy emigracyjnego rządu nie ograniczają się do stanowiska biernego oczekiwania lecz zajadle szczują i przy okazji uciekają się do krwawych gwałtów.

Radiostacja "Ś w i t", która w ostatnich czasach ogłosiła się oficjalną radiostacją przedstawicielstwa rządu emigracyjnego, trudni się wyuzdanym podżeganiem przeciwko partyzantom. Nazywa ona wszystkich demokratów - antyfaszystów komunistami, zaś polskie oddziały partyzanckie - "bandami dywersyjnymi" lub "bandami rozbójniczymi", akurat tak samo, jak ich nazywają Niemcy. Na przykład: dnia 22 września 1943 roku stacja "Świt trąbiła:

"W naszym kraju hulają również bandy rozbójnicze. Część z nich pokrywa się nazwiskami historycznymi, nadużywając nazwisk: Tadeusza Kościuszki, Mickiewicza, Kilińskiego, Dąbrowskiego i wielu innych wielkich Polaków."

Stąd jasne jest, że "Świt" podżega innych słuchaczy właśnie

nie przeciwko znanym oddziałom partyzanckim imienia Kościuszko, imienia Mickiewicza i innych, prowadzących nierówną walkę z niemieckimi najeźdźcami.

W sierpniu 1943 roku zwolennicy rządu londyńskiego popełnili zwierzęcy czyn wytępienia oddziału partyzanckiego imienia Kilińskiego. Oddział ten spotkał się w powiecie janowskim w Lubelszczyźnie z rządowym uzbrojonym oddziałem pod dowództwem polskich oficerów, mających do swej dyspozycji ciężkie i ręczne karabiny maszynowe. Podczas pertraktacji co do wspólnej walki przeciwko okupantom, oddział rządowy zdradziecko napadł na oddział imienia Kilińskiego, otoczył go i wystrzelał z karabinów maszynowych, pozostałych przy życiu rozbrojono, związano i w zwierzęcy sposób zarąbano toporami - razem około 30 ludzi, tylko jednemu udało się uciec. Charakterystyczne jest, że "Kierownictwo Walki Podziemnej" ogłosiło w "Biuletynie Informacyjnym" o zlikwidowaniu bandytów w Janowie Lubelskim". Oto do czego są zdolni agenci Sosnkowskiego.

Szczególnie ostrą walkę prowadzą stronnicy emigracyjnego rządu przeciwko partyzantom w związku z zamachami partyzantów na pewnych polskich quislingów, którzy się sprzedali niemieckim okupantom. Gazety polskie czasami zapewniają, jakoby Niemcy wogóle nie znaleźli zdrajców wśrod Polaków. Jest to wyraźne kłamstwo. Pozyskali oni cały szereg quislingów z środowiska najbliższych przyjaciół wielu reakcyjnych macherów emigracji polskiej, w szczególności, z pośród osób będących niedaleko od obozu Raczkiewicza - Sosnkowskiego. Takimi jawnymi zdrajcami stali się, na przykład, były premier sanacyjnego rządu w 1934 roku, twórca obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej (!) Leon Kozłowski, były ambasador polski w Berlinie, Wysocki, wielki właściciel ziemski, były dostojnik piłsudczyków, hrabia Ronikier[6], którego okupanci niemieccy mianowali

---

6) Twierdzenie to nie odpowiada prawdzie. Radiostacja "Świt" w dniu 13 lutego 1944 roku podała co następuje:
"Frank pragnął by Ronikier przemówił do korespondentów pism zagranicznych w Berlinie. Ronikier odrzucił tę propozycję, wiedząc co mu za to grozi. Niemcy zaprosili na sławetne dożynki zainscenizowane ongi przez Franka na Wawelu prezesa Rady Głównej Opiekuńczej (R.G.O.) Ronikiera i prof. Waltera. Obaj odmówili i na Wawel do Franka nie przybyli. Przed swoim ostatnim wyjazdem do

prezesem "Rady Głównej Opiekuńczej" generał - gubernatorstwa, i szereg innych. W związku z wykonaniem wyroku przez patriotów w stosunku do niektórych najbardziej znienawidzonych zdrajców, radiostacja "Świt" w dniu 1 października 1943 roku oświadczyła:

"Komuniści wydają wyroki w imieniu posła Repnina (rosyjski poseł w Polsce w czasach Katarzyny II. - N.B.) Rzeczpospolita będzie sądziła i wydawała wyroki na samozwańczych sędziów - agentów Repnina".-

Jak z tego widać, te polskie sfery rządowe, które kierują radiostacją "Świt" (i występują w imieniu nowej "Rzeczypospolitej"), ochraniają jako gorliwi strażnicy życie podłych zdrajców, którzy się sprzedali niemieckim okupantom. Nie jest to tak dziwne, jeżeli wspomnieć przeszłość takich kierowniczych figur emigracyjnego rządu polskiego, jak na przykład Raczkiewicz i Sosnkowski. Raczkiewicz, któremu zbiegły do Szwajcarii polski prezydent Mościcki "oddał władzę prezydenta", był dawniej wojewodą wileńskim, kierującym rozgromieniem białoruskiej organizacji narodowej "Hromada"[7], krwawą pacyfikację Zachodniej Białorusi; w 1935 - 1936 roku brał on udział w rządzie faszystowskim z Bekiem w charakterze ministra spraw wewnętrznych i wysłał masę demokratów polskich do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej (!). Sosnkowski, ktorego Raczkiewicz mianował "Wodzem Naczelnym" i ministrem wojny[8], - jest

---

Berlina Frank,chcąc stworzyć pozory rzekomej niemiecko - polskiej współpracy, zwrócił się do Ronikiera z prośbą o wygłoszenie w Berlinie referatu na temat współpracy polsko - niemieckiej i niebezpieczeństwa bolszewickiego, grożącego Europie. Ale i tym razem prezes Ronikier odmówił. Dnia 23 stycznia (1944 roku) Ronikier i prof. Walter zostali osadzeni w jednym z więzień krakowskich". (Wewnętrzny Biuletyn Radiowy Oddziału Pata w Jerozolimie Nr. 344 z dnia 15 lutego 1944 roku). /przyp. red./

7) Informacja całkowicie błędna. Sprawa białoruskiej "Hromady" (1927 roku) była wszczęta i przeprowadzona wyłącznie przez prokuraturę w Wilnie. Ówczesny wojewoda Raczkiewicz nie miał nic wspólnego z tą sprawą (przyp. red.).

8) Naczelny Wódz generał Sosnkowski nie jest ministrem wojny. Urząd ministra wojny wogóle nie istnieje. Natomiast istnieje urząd ministra obrony narodowej - (patrz Dz. U. R. P. nr 10 z dnia 30 listopada 1942 roku, poz. 21),- ministrem obrony narodowej jest obecnie generał dywizji prof. Dr Marian K u k i e l. (przyp. red.)

jednym z przewódców faszystów polskich, wyróżniającym się w tym charakterze jeszcze w okresie przedwojennym.-

Czy warto jest dziwić się, że przedstawiciele polskiego rządu nie tylko nie są zdolni do zorganizowania walki z niemieckimi faszystami, lecz nierzadko grają im na rękę. Nie chcą oni walki z niemieckim faszyzmem. Ci ludzie są oderwani od narodu polskiego i żadnej mierze nie reprezentują, ani jego prawdziwych interesów, ani jego prawdziwego zdania.

O nastrojach nas narodu polskiego, jęczącego pod jarzmem niemieckich okupantów świadczą, na przykład, wiece i zebrania, które się odbyły w radomskim, w kieleckim, w krakowskim i w innych częściach Polski; te wiece i zebrania napiętnowały Katyńską prowokację, wyraziły swą pogardę dla lokajów hitlerowskich, Kozłowskich i Wysockich i oświadczyły, że patrioci polscy nie życzą sobie mieć nic wspólnego z polityką rządu emigracyjnego, który wszedł na zgubną dla Polski drogę polityki Beków i Rydzów - Śmigłych.-

J A K I M   S Ą S I A D E M   B Ę D Z I E   D L A   N A S   O D R O D Z O N A   P O L S K A?

Rząd Sowiecki niejednokrotnie oświadczał, że jest on za przywróceniem silnej i niepodległej Polski i za przyjaźnią między Związkiem Sowieckim i Polską. Ale szowiniści polscy i ich przyjaciele, nie życzący sobie współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim, skierowanej przeciwko Niemcom, wrzeszczą, że Związek Sowiecki swym dążeniem do przyjaźni z Polską jakoby chce ograniczyć jej niepodległość. Powstaje u nich dziwne przeciwstawienie pojęć niepodległości i przyjaźni: a l b o niepodległość, albo przyjaźń - jak gdyby jedna wyłączała drugą. Akurat tak samo rozumują pewne koła w Anglii i w Ameryce, z którymi polscy panowie są związani. Tak na przykład F. Voigt redaktor dziennika "The Nineteenth Century And After" wyjaśnia, że jeżeli zgodnie z życzeniem Rosjan ustanowić w Polsce przyjazny rząd, to oznacza to "przyjazny dla Rosji i dla tego podporządkowany jej" rząd.

Jak widać, panowie ci walczą z taką niepodległością Polski,

która kojarzyłaby się z przyjaźnią ze Związkiem Sowieckim i wzajemną pomocą przeciwko Niemcom, i żądają dla niej takiej niepodległości, która kojarzyłaby się z wrogiem stosunkiem do Związku Sowieckiego i perspektywą zbliżenia się Polski z agresywnymi Niemcami. Czy nie jest jasne, że taki stosunek do naszej Ojczyzny ze strony sąsiadującego kraju stanowi n a d u ż y c i e niepodległości. Taki stosunek ze strony Polski znany z dawnego doświadczenia: przyniósł on nam niemało szkody, zaś dla samej Polski okazał się wprost zgubny. Właśnie antysowieckie stanowisko Polski, postawiło ją w stałą zależność od wojującego obcego imperializmu i uczyniło ją najpierw poplecznikiem, a następnie ofiarą niemieckiego imperializmu. Jeżeli, nie bacząc na wszystkie nauki historii, polscy szowiniści nie stracili jeszcze ochoty iść po tej samej nieszczęsnej drodze, to, zdawałoby się, inne narody obowiązane są opanować takich zajadłych hochstaplerów i przekonać Polskę o tym, co jest dla niej niekorzystne i niepozbawione niebezpieczeństwa.

Tymczasem tacy angielscy i amerykańscy profaszyści, jak F.Voigt i inni, porwani swymi własnymi imperialistycznymi planami, w przeróżny sposób zachęcają kłótliwych polskich panów do walki o stworzenie nowego wrogiego okrążenia Z.S.S.R. W tym celu odkopali oni stary, dawno pogrzebany przez historię plan stworzenia federacji wszystkich państw "od morza do morza", t.j. od Bałtyku do morza Czarnego i Egejskiego, i do tego stopnia wynieśli tę martwą ideę, że przedstawiciele emigracyjnego rządu polskiego wystawili ją jako swe programowe żądanie. W swej istocie jest to nic innego, niż osławiony plan Clemenceau z 1919 roku stworzenia duszącego "kordonu sanitarnego" dookoła Sowieckiego kraju. Jak wiadomo, takie próby wyszły na korzyść tylko niemieckiemu imperializmowi.

Rząd sowiecki dąży do tego, aby ustanowić przyjaźń między Z.S.S.R. i Polską na zasadzie trwałych, dobrych stosunków sąsiedzkich i, jeżeli tego będzie sobie życzył naród polski, na podstawie przymierza o wzajemnej pomocy przeciwko Niemcom, jako głównemu wrogowi Związku Sowieckiego i Polski. Dlaczego to się nie podoba pewnym reakcyjnym kołom w Ameryce i w Anglii? Przecież Stany Zjednoczone

i Anglia również dążą do tego, aby sąsiadujące z nimi małe i średnie państwa były ich przyjaciółmi, a nie wrogami, i nikt ich za to nie potępia. Jeżeli Stany Zjednoczone oponują, gdy Argentyna, oddalona o 6 tysięcy mil od New - Jorku, zajmuje antyamerykańskie stanowisko, dlaczego Związek Sowiecki winien godzić się z tym, gdy jego bezpośredni sąsiad - Polska - zajmuje antysowieckie stanowisko, które do tego jawnie jest sprzeczne z własnymi interesami Polski? Przecież doświadczenie naocznie wykazało, że tylko w sojuszu z Z.S.S.R. Polska może skutecznie zapewnić swą niepodległość i bezpieczeństwo.

Publicysta amerykański W. Lippmann niedawno, mówiąc o stosunkach wzajemnych wielkich kierowniczych mocarstw z sąsiadującymi z nimi państwami, pisał:

> "Ani jedno państwo, graniczące ze Związkiem Sowieckim, ani jedno państwo Europy Zachodniej, położone w pobliżu Anglii, ani jedna sąsiednia republika amerykańska nie mogą liczyć na spokój i porządek, jeżeli nie uznają one tego faktu, że istnieją one w określonym systemie obrony strategicznej. Państwo, występujące przeciwko temu faktowi, może wywołać nieskończone przykrosci dla samego siebie i dla całego świata".-

Związek Sowiecki nie potrzebuje ani sfer wpływów, ani wasalów, potrzebni mu są przyjaźni sąsiedzi, i jego przyjaźń potrzebna jest sąsiadom. Wszelkie dążenia do przeciw - stawienia nam sąsiednich państw i do przeszkodzenia rozwojowi stosunków dobrosąsiedzkich i trwałej współpracy sąsiadujących krajów z naszym wielkim krajem, jawnie przeczy zadaniu zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa wszystkim pokojowo nastrojonym narodom.

Normalne stosunki polityczne między sąsiadującymi krajami zakładają również ustanowienie normalnych stosunków ekonomicznych między nimi. Jak widzieliśmy poprzednio, kierownicy powersalskiej Polski ze względu wrogiej w stosunku do nas polityki sprowadzili wymianę towarów z Z.S.S.R. prawie do zera. Kierowali się oni przy tym całkiem prostymi "zasadami", z jednej strony, powstrzymywać

się od wszelkiego kroku, który, chociaż będąc w interesie Polski, mógłby jednocześnie przyczynić się do wzmocnienia Związku Sowieckiego lub stworzyć wśród polskich sfer gospodarczych zainteresowanie dalszym rozwojem handlu z Z.S.S.R.; z drugiej strony, nie powstrzymywać się od niczego, co mogłoby, według obliczeń rządzących Polską, przyczynić się do osłabienia Związku Sowieckiego. Odrodzona Polska, należy przypuszczać, nie będzie unikała rozwoju współpracy ekonomicznej ze Związkiem Sowieckim. Tylko na podstawie takiej współpracy może ona osiągnąć szybką odbudowę i wzrost swej gospodarki.

Odrodzona Polska będzie również podwójnie zainteresowaną w zachowaniu i wzmocnieniu jedności między sprzymierzonymi wielkimi mocarstwami, wtedy, gdy zwolennicy polityki Beka w obecnym rządzie emigracyjnym spekulują, podobnie do niemieckich faszystów, na próbach wywołania różnic zdań między Anglią, U.S.A. i Związkiem Sowieckim i, w szczególności, prowadzą podłą kampanię przeciwko konferencji Teherańskiej trzech mocarstw, a również przeciwko sowiecko - czeskiemu paktowi o przyjaźni, pomocy wzajemnej i powojennej współpracy.

Nic dziwnego, że zarówno Związek Patriotów Polskich w Z.S.S.R., jak i liczni przedstawiciele postępowych kół polskich w Ameryce i w innych krajach świadczają, że przed narodem polskim stoi zadanie wypędzenia reakcjonistów i półfaszystów z rządu polskiego. Tak samo zdecydowanie stawiają tę kwestię demokratyczne organizacje polskie, pracujące podziemnie w samej Polsce.

Związek Patriotów Polskich w Z.S.S.R. stworzył polski korpus liniowy ze zdolnych do walki Polaków, którzy nie zechcieli razem z generałem Andersem uciekać z pola bitwy, lecz, pełni zdecydowania, chcieli wziąść udział w bohaterskich walkach wyzwoleńczych. Pierwsze dywizje tego korpusu, jak wiadomo, znajdują się już w ogniu i ręka w rękę z oddziałami Armii Czerwonej, z powodzeniem gromią niemiecko - faszystowskie wojska, niosąc wyzwolenie Polsce.

Ta wspólna walka wyzwoleńcza otwiera nową kartkę w historii stosunków sowiecko - polskich - kartę <u>współpracy</u> dla wspólnego dobra.

---oooOooo---

Dwutygodnik: "W O J N A i K L A S A R O B O T N I C Z A" Nr 4
Moskwa, dnia 15 lutego 1944 roku. Wydawnictwo gazety "P r a c a".

Z P O W O D U A R T Y K U Ł U TOW. N. B A Ł T Y J S K I E G O

(List N. M a l i n i n a do redakcji)

W artykule pt.: "POLSKA - NASZ SĄSIAD" wydrukowanym w Nr 2 i 3 waszego pisma, tow. Bałtyjski w barwnych kolorach odmalował Polskę, jako sąsiada wrogo nastawionego, awanturniczego, agresywnego, przeciwko któremu same przez się napraszają się określone środki obrony. Autor artykułu wspomina nawet o tych środkach, przy których pomocy możnaby doprowadzić tego sąsiada do bardziej pokojowego i zgodliwego stanu. Niestety, tow. Bałtyjski nie wyszedł poza aluzje i doszedł do wniosków, które nie tylko z nich nie wypływają, lecz nawet są z nimi w sprzeczności, i wobec tego wywołują u mnie pewną dezorientację.

Cytowane przez tow. Bałtyjskiego "akta osobowe" naszego sąsiada obfitują w fakty, wskazujące na jego uporczywą niechęć ustanowienia z Z.S.S.R. stosunków pokojowych i na przepuszczone przez Polskę liczne możliwości zapobieżenia katastrofie, która rozszalała nad Polską w 1939 roku, katastrofy, którą ona, można powiedzieć, sama na siebie sprowadziła. Chciałbym te akta przede wszystkim nieco uzupełnić, aby dawna polityka Polski stanęła przed nami w całej okazałości. Przypomnę dlatego następujące fakty, dobrze znane wszystkim, którzy śledzili stosunki międzynarodowe.

Narzuciwszy Związkowi Sowieckiemu pokój Ryski, który w stosunku do granic uważała za niesprawiedliwy nawet, wrogo nastrojona do Związku Sowieckiego, Entente'a, i poddawszy swemu panowaniu część Białorusi i Ukrainy, Polska odrazu pokazała, że nie zamierza budować swej polityki zagranicznej na przyjaźni i nawet na dobrosąsiedzkich stosunkach ze swym wschodnim sąsiadem. Nie zdążył jeszcze wyschnąć atrament na Traktacie Ryskim, na którego świętości skłonny jest teraz nalegać rząd rosyjski, gdy Polska sama poczęła go naruszać, dając organizować się na swym terytorium bandom

Petlury, Bałachowicza i innych tego rodzaju hochstaplerów, zachęcając te organizacje i w przeróżny sposób ją protegując. Rozpoczęła się seria nalotów tych band na terytorium sowieckie, połączonych z pustoszeniem sowieckich miast i wsi i gwałtami nad mieszkańcami. O tych częstych nalotach i zwykłych pogwałceniach sowieckiej granicy świadczą liczne noty, które w owym czasie były wymieniane między rządem sowieckim i polskim.

Jednocześnie z tym Polska, skierowała swą dyplomatyczną działalność ku zerwaniu ustanowienia dobrosąsiedzkich stosunków między Związkiem Sowieckim z jednej strony, i Finlandią, krajami bałtyckimi i Rumunią - z drugiej. Pracowała ona długo i uparcie - choć bezskutecznie - nad stworzeniem z Finlandią, Polski i państw bałtyckich bloku, w którym kierownicza rola przypadłaby, oczywista, Polsce. Liczne pokojowe propozycje, czynione przez Związek Sowiecki swym zachodnim sąsiadom, niezmiennie napotykała na czynny sprzeciw Polski. Trzeba było niemało wysiłków i cierpliwości ze strony Związku Sowieckiego, aby, przezwyciężywszy polskie opory, urzeczywistnić takie pokojowe poczynania, jak przedterminowe wprowadzenie w życie paktu Kellog'a między Z.S.S.R. i Finlandią, krajami bałtyckimi i Polską, zawarcie z tymi państwami paktów o nieagresji i porozumień co do określenia agresji.

Chociaż w celu zerwania tych porozumień i stworzenia trudności dla Związku Sowieckiego, który nie utrzymywał wówczas z Rumunią stosunków dyplomatycznych wskutek zaboru przez nią Besarabii, Polska w tych wypadkach nalegała na przyciągnięcie do tych porozumień Rumunii, nie była ona bynajmniej zainteresowana sprawą polepszenia się stosunków sowiecko - rumuńskich. Naodwrót, dyplomacja polska w osobie posła polskiego w Bukareszcie Arciszewskiego prowadziła tam intrygi nie tylko przeciwko sowieckiemu rządowi, lecz również przeciwko tym rumuńskim działaczom politycznym, jak, na przykład, Titulescu, którzy dążyli do znalezienia pokojowych sposobów rozwiązania konfliktów sowiecko - rumuńskich. Zresztą, intrygi sowieckie prowadziła ona w Ankarze, w Tokio i w innych stolicach.

Przyjście do władzy Hitlera z jego programem powszechnej agresji,

która, jak to było jasne dla wszystkich, wcześniej czy później musiała była być skierowana przeciwko Polsce w celu zniesienia korytarza gdańskiego, bynajmniej nie pobudziło Polski do rewizji swej polityki w stosunku do drugiego swego silnego sąsiada, z którym współpraca stanowiłaby, jakby się zdawało, istotną gwarancję przeciwko agresji hitlerowskiej. Znamienne w tym względzie jest siedzenie na dwu stołkach[1]) Beka. Gdy w 1934 roku rząd sowiecki zaproponował Polsce podpisanie łącznej deklaracji o wspólnym zagwarantowaniu niepodległości: Litwy, Łotwy i Estonii, Bek jak gdyby przychylnie odniósł się do tej propozycji, i w rezultacie niezbyt długich pertraktacji w Moskwie z polskim ambasadorem udało się wypracować do przyjęcia dla obu stron tekst deklaracji, dla której podpisania Bek sam wyraził zgodę na przyjazd do Moskwy. Ta wizyta Beka i podpisanie deklaracji miały oznaczać początek nowej ery w stosunkach sowiecko - polskich. Okazało się jednak, że jednocześnie Bek prowadził rozmowy z Hitlerem, w których rezultacie była podpisana umowa polsko - niemiecka, wskutek czego Bek, naturalnie, odmówił podpisania deklaracji o Bałtyku.[2])

Ostatnią próbą rządu sowieckiego oparcia stosunków sowiecko - - polskich na trwałej podstawie była propozycja stworzenia tak zwanego Wschodniego Locarna, to jest zawarcie paktu o pomocy wzajemnej między Z.S.S.R., Niemcami, Polską, krajami bałtyckimi, Czechosłowacją, Francją i, jeśli można, to również i innymi sąsiadami Niemiec. Taki pakt dawałby maksymalnie możliwą gwarancję przeciwko naruszeniu pokoju na Wschodzie Europy i tym samym przeciwko naruszeniu granic Polski przez Niemcy. Propozycja ta była, oczywiście, cał-

---

1) Autor używa w tym miejscu slang'owego wyrażenia bolszewickiego żargonu politycznego: "dwuruszniczestwo". Zdaje się, że pochodzi to od strzelania jednocześnie z dwu rusznic, oznacza zaś: siedzenie na dwu stołkach (przyp. red.).

2) W.G. Kriwicki w artykule p.t.: "Stalin uspakaja Hitlera" wydrukowanym w styczniu 1939 roku w "Sunday Times" i umieszczonego następnie w jego książce p.t.: "Agent Stalina", która wyszła w październiku 1939 roku w New - Yorku, twierdzi, że usiłowania Stalina zawarcia paktu z Polską w 1934 roku były tylko jednym z manewrów, mających na celu straszenie Hitlera, aby tym pewniej dojść z nim wreszcie do ostatecznego porozumienia, a do czego Stalin od pierwszej chwili dążył. (przyp. red.)

kowicie sprzeczna z całą polityką agresji Hitlera, i z odrzuceniem przez niego tej propozycji należało się liczyć z góry. Ale uderzające było to, że wślad za Hitlerem lub, raczej, w porozumieniu z nim, Bek również odrzucił propozycję sowiecką, wskutek czego Wschodni Pakt był storpedowany, nie bacząc na to, że Francja i Czechosłowacja odniosły się pozytywnie do poczynań sowieckich. Ten akt Beka faktycznie przesądził wypadki 1939 roku.

Należy jeszcze przypomnieć, że w początku 1939 roku, gdy groza ataku hitlerowskiego zawisła bezpośrednio nad Polską,"sam" Neville Chamberlain wysunął propozycję podpisania przez Z.S.S.R., Wielką Brytanię, Francję i Polskę wspólnej deklaracji o możliwości solidarnej akcji przeciwko niemieckiej agresji ze strony wymienionych czterech państw. Na to Bek dumnie oświadczył, że nie podpisze on żadnych wspólnych deklaracji ze Związkiem Sowieckim i propozycja Chamberlain'a była storpedowana. Wszyscy pamiętają, jak w roku 1939 pertraktacje sowiecko - angielsko - francuskie co do podpisania paktu o pomocy wzajemnej były zerwane głównie wskutek objekcji Polski przeciwko udziałowi Armii Czerwonej w obronie granic w razie zaatakowania ich przez Hitlera.

Z przytoczonych w artykule tow. Bałtyjskiego faktów łącznie z przedstawionymi uzupełnieniami wystarczająco jaskrawie występują złowroga i fatalna rola Polski w polityce europejskiej, która doprowadziła do obecnej wojny, za którą odpowiedzialność spada na ówcześnie rządzących Polską.

Oczywiście, najbardziej kolorowym i upartym przewodnikiem nierozumnej i nieszczęśliwej polityki zagranicznej Polski był Bek, lecz był on kontynuatorem polityki Piłsudskiego i wszystkich jego poprzedników - ministrów spraw zagranicznych. W przeciągu 20 lat istnienia nowej Polski nie mieliśmy ani jednego gabinetu, ani jednego ministra polskiego, któryby występował przeciwko polityce antysowieckiej i za ustanowieniem ze Związkiem Sowieckim choćby rzeczywiście dobrych stosunków sąsiedzkich.

Obecnie uważa się za powszechnie przyjęty sąd, że nieszczęściem wszystkich działaczy politycznych Polski jest ich megalomania,ich

ich marzenie o odrodzeniu Polski XVIII wieku, o jakiejś historycznej misji Polski jako strażniczki Europy i autosugestia, że Europa kończy się tam, gdzie kończy się władza polskich panów. Polska, ich zdaniem, koniecznie musi odgrywać rolę wielkiego mocarstwa, w którym to charakterze właściwe jej być winne ekspansje w kierunku: Ukrainy, Białorusi, Bałtaku, Prus, Czechosłowacji i nawet posiadanie kolonii. Polityka zagraniczna Polski opierała się nie na realiach, lecz na głupich marzeniach. Nic dziwnego tedy, że gdy z lekkiej ręki Mussoliniego i Mac Donalda powstał projekt stworzenia tak zwanego dyrektoriatu czterech, chroniącego całą Europę, Polska w osobie Beka wysunęła swoją kandydaturę jako piątego członka dyrektoriatu, nalegając na bezwzględnym niedopuszczeniu doń Rosji.

Widzimy oto, że tłokiem[3] polityki zagranicznej Polski przez cały czas jej powtórnego istnienia była niezmienna wrogość do Z.S.S.R., igranie z faszyzmem wszystkich odcieni (utrzymywała ona przyjaźń z faszystowskimi Włochami i Węgrami), imperialistyczne dążenia do ekspansji i parweniuszowskie próby zostania wielkim mocarstwem. Powstaje pytanie: w jaki sposób można zapobiec popełnianiu w Polsce, która ma się odrodzić, błędów przeszłości, w jaki sposób skłonić ją do prowadzenia bardziej rozsądnej polityki przy zajęciu przyjaznego stanowiska w stosunku do Z.S.S.R?

Odpowiedź na to pytanie, wyrażoną, niestety nie dość zdecydowanie, znajdujemy w artykule tow. Bałtyjskiego, w którym czytamy:

"Kto wie, być może Polska okazałaby się państwem pokojowym, gdyby w Wersalu dano jej terytorium w etnograficznych granicach narodu polskiego i zdecydowanie powiedziano: Oto wasz kraj, - jeżeli będziecie żyć w pokoju, wasze bezpieczeństwo i niepodległość będą zapewnione." (Nr 2 str. 5).[4]

---

3) Autor po rosyjsku też bez sensu mówi o "tłoku", miast o sprężynie. (przyp. red.)

4) Chodzi tu o nr 2 dwutygodnika "Wojna i Klasa Robotnicza" z dnia 15 stycznia 1944 roku. Cytowany ustęp znajduje się na str. 6-tej Komunikatu nr 4 (7) z dnia 28 lutego 1944 roku pt. "Sprawy Polskie". (przyp. red.)

Jeżeli tow. Bałtyjski uważa, że środek ten wywarłby dobroczynny skutek na Polskę i ustrzegłby ją od licznych fatalnych omyłek po pierwszej wojnie światowej, to powstaje pytanie: Dlaczego nie zaleca on zastosowania takiego samego środka teraz, po drugiej wojnie, w celu zapobieżenia powtórzenia przez Polskę tych samych błędów? Jeżeli Wersal postąpił nieprawidłowo, dając Polsce możność rozlamia się poza jej etnograficzne granice, grając na rękę jej megalomanii, to dlaczego mamy znowu postąpić nieprawidłowo, włączając do Polski nowe terytoria, zamieszkałe przez nie polskie narody? Dlaczego nie wprowadzić Polski w ściśle etnograficzne granice, oświadczywszy jej, że ani ze względu na liczbę ludności, ani ze względu na zajmowaną przez nią przestrzeń, ani ze względu na "rozum państwowy", wykazany przez nią w swej polityce zagranicznej między pierwszą a drugą wojną, ani ze względu na wprowadzony wewnątrz kraju ustrój, gdzie nie pachnęło demokracją, lecz silnie zalatywało faszyzmem, ani ze względu na swe postępowanie z mniejszościami narodowymi, Polska nie może i nie powinna pretendować do roli wielkiego mocarstwa? Dlaczego nie dać jej jako wzór sąsiadującej Czechosłowacji, która otrzymawszy znowu utraconą niepodległość, nie poczęła się oddawać marzeniom o wielkości Czech w wiekach średnich, lecz budowała swą politykę dyskontując realne możliwości? Niech Polska włączy się do przymierza sowiecko - czechosłowackiego, które zapewni jej niepodległość i da jej możność poświęcenia koniecznej energii i troski zagadnieniu wykorzenienia nędzy wewnątrz kraju, podniesienia poziomu życia i kultury mas polskich, zagadnieniu, które zbyt zarzuciła w ciągu pierwszych 20 lat swej odrodzonej wielkomocarstwowości. Etnograficzna granica Polski, moim zdaniem, odpowiada granicom byłego "Prywiślińskiego"[5] kraju, plus Poznań i Polskie Pomorze, dające Polsce dostęp do morza Bałtyckiego. Odpowiada ona również tak zwanej linii Curzona, z wyjątkiem okręgów białostockiego i grodzieńskiego, w których Po-

---

5) Cudzysłów pochodzi od redakcji Komunikatu "Sprawy Polskie". Natomiast autor Malinin używa tego terminu, pochodzącego z najgorszych carskich czasów rusyfikacyjnych, z całą powagą i przekonaniem - bez cudzysłowu. (przyp. red.)

lacy nigdy nie stanowili przeważającej części ludności.

-Samo przez się jest zrozumiałe, że obecny emigracyjny rząd polski, składający się z gruzów byłych polskich ministrów, ściśle związany z najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego i bekowcami, oglądający się na każdym kroku na rzekomą opozycję panów Matuszewskich, niezdolny jest prowadzić nowej, rozsądnej polityki i dlatego winien być poddany zdecydowanej "czystce" i odnowieniu.

Oto wniosek, do którego mię doprowadza artykuł tow. Bałtyjskiego i czytanie pełnych "akt personalnych" rządu polskiego. Jeżeli mylę się w czymkolwiek, to redakcja, spodziewam się, wskaże mi moje błędy.

N. M a l i n i n

O D R E D A K C J I.[6]

Zacytowane przez tw. Malinina fakty i niektóre myśli są całkowicie bezsporne. Błąd jego polega na tym, że utożsamia on Polskę i naród polski z tymi elementami, które właśnie dzięki półfaszystowskiemu régime'owi wypływały na powierzchnię polskiego życia politycznego, podając się za prawdziwych wyrazicieli polskich marzeń i dążeń. Elementy te występowały i występują w imieniu narodu polskiego, ale bynajmniej nie odźwierciadlają jego prawdziwych interesów. Nie mają one bynajmniej monopolu na rządzenie państwem. Jesteśmy przekonani, że naród polski nie może nie zdyskontować szkodliwości tej polityki, którą uprawiano dotąd w jego imieniu i która powtórnie doprowadziła Polskę do katastrofy. Tow. Malinin mówi o możliwości "czystki" i odnowienia obecnego polskiego rządu, z czego wynika, że sam on dopuszcza obecność elementów, które mogą doprowadzić naród polski nową drogą - drogą współpracy z Z.S.S.R. Na te elementy wskazuje w swym artykule również tow.Bałtyjski. Gdy ludzie świeccy mówią o konieczności posiadania silnej i niepodległej Polski i dopuszczają możliwość wspaniałmyślnej wykładni polskich granic etnograficznych, to oczywiście, mają na względzie

---

6) Odpowiedź ta pochodzi od redakcji dwutygodnika "Wojna i Klasa Robotnicza". (przyp. red.)

Polskę rządzoną i kierowaną przez siły demokratyczne, które uświadamiają sobie błędy przeszłości i pojmują, że nie może być potężnej Polski poza ścisłą współpracą z jej wschodnim sąsiadem.

----- o O o -----

Dwutygodnik: "W O J N A i K L A S A R O B O T N I C Z A" Nr 5. Moskwa, dnia 1 marca 1944 roku. Wydawnictwo gazety: "P r a c a".

N I E K T Ó R E U Z U P E Ł N I E N I A "A K T P E R S O N A L N Y C H" R Z Ą D U P O L S K I E G O

Jurgis K a l w a j t i s

(List do Redakcji)

W numerze 4 Waszego pisma był umieszczony list tow. M a l i - n i n a, który zupełnie słusznie poruszył kwestię skończenia raz na zawsze z bezpodstawnymi pretensjami Polski, z jej awanturniczymi usiłowaniami wepchnięcia się do liczby wielkich mocarstw. W tym celu tow. Malinin proponuje sprowadzenie Polski do jej granic etnograficznych i tym samym wskazanie jej miejsca, które winna zajmować. Ale, wypowiadając swe zdanie co do granic etnograficznych Polski, tow. Malinin popełnił, jak mi się zdaje, błąd, uważając, że te granice odpowiadają "granicom byłego Prywiślińskiego kraju..." itd. Pozostawiam na stronie inne odcinki granic Polski, o których jest mowa w liście N. Malinina.-

Granice Prywiślińskiego kraju bynajmniej nie odpowiadają etnograficznym granicom Polski. W szczególności Chełmszczyzna, Hrubieszowskie i Zamojszczyzna, zamieszkane przez Ukraińców, winny wejść w skład Ukraińskiej S.S.R.- Znacznego sprecyzowania wymagają granice byłego Prywiślińskiego kraju w stosunku do Białoruskiej S.S.R.- Co się tyczy byłej gubernii Suwalskiej, która wchodziła w skład Prywiślińskiego kraju, to jet to odwieczna ziemia litewska. Zgodnie ze spisem z 1899 roku w gubernii Suwalskiej mieszkało:

Litwinów - 389 tysięcy, Polaków - 159 tysięcy (większość z nich to spolonizowani Litwini), Żydów - 118 tysięcy.-

Północna część gubernii Suwalskiej do przedmieść Kaunas (Kowna), już od 1918 roku wchodzi w skład Litwy. Ludność Suwalszczyzny, to składowa część narodu litewskiego, zaś narzecze suwalskie stanowi osnowę litewskiego języka literackiego.

Południowa część gubernii suwalskiej stanowiła przedmiot długotrwałego sporu między Litwą i pańską Polską, która gwałtem dokonała zaboru kilku okręgów, zamieszkałych przez Litwinów.

Gospodarowanie pańskiej Polski w tych okolicach było niepohamowaną samowolą. Dnia 23 sierpnia 1919 roku Polacy zagarnęli miasto Sejnaj, będące wielkim litewskim ośrodkiem kulturalnym. Od razu rozpoczęło się likwidowanie wszystkich litewskich kulturalnych stowarzyszeń: litewskich szkół, domów dziecięcych, litewskich gimnazjów. To samo było zrobione w powiecie sejneńskim i w innych okręgach południowej części gubernii suwalskiej. Dopiero w 1921 roku po długich interwencjach Litwinów w Lidze Narodów wolno im było otworzyć kilka litewskich szkół początkowych.

Polska soldateska stosowała w zagarniętych okręgach suwalszczyzn najokrutniejszy terror. Ludność litewska poddana była działaniu tego terroru przez 20 lat.

Polscy panowie wykorzeniali wszystko, co litewskie. Urządzali oni demonstracje podczas kazań w kościołach w języku litewskim i przerywali nabożeństwa, natrząsając się z religijnych uczuć Litwinów. Księża litewscy z litewskich parafii przenoszeni byli w głąb Polski, na ich miejsce przysyłano księży polskich, zaś z Polski przesiedlano na Suwalszczyznę polskich kolonistów. Przez terror i kolonizację polscy panowie usiłowali spolonizować litewski kraj.

Jednym z najgłówniejszych twórców i promotorów tej nieprzytomnej polityki nacjonalistycznej w Wilniuskim kraju był wojewoda wilniuski Raczkiewicz. W czasie jego urzędowania piłsudczycy rozwinęli szczególną aktywność i rozpoczęli dziką nagonkę na Litwinów w wilniuskim kraju i również na republikę litewską, do której zawładnięcia szowiniści polscy nie przestawali dążyć. Przy bezpośrednim udziale wojewody Raczkiewicza był sfabrykowany falsyfikat - "list 28 nauczycieli polskich internowanych w Warniach". W Warniach nie

było ani jednego polskiego nauczyciela i tym samym nikt nie mógł napisać tego listu, ale taki "drobiazg" nie mógł przecież powstrzymać polskich panów. Dnia 27 września 1927 roku falsyfikat był ogłoszony i następnie rozpoczęła się fala represji. Dnia 30 września 1927 roku w powiecie suwalskim aresztowano około 60 chłopów, czynnych członków litewskiego stowarzyszenia oświatowego. W październiku 1927 roku, według wskazówki Raczkiewicza, zamknięto w Wilniuskim kraju 42 szkoły litewskie. Potym w Wilnius i w innych miejscowościach wilniuskiego kraju rozpoczęły się aresztowania litewskich działaczy społecznych. Wśród aresztowanych było 15 księży Litwinów. Potym nastąpiło zamknięcie litewskiego seminarium nauczycielskiego i szeregu szkół ludowych.

Dnia 6 października 1927 roku wojewoda Rączkiewicz złożył bezczelne oświadczenie w prasie, że władze polskie również i w przyszłości będą zamykały szkoły litewskie i osadzały w więzieniu litewskich działaczy społecznych.-

Po trzech dniach, gdy pogrom litewskich instytucji kulturalnych doszedł do szczytu, do Wilnius przyjechał Piłsudski z niektórymi członkami rządu polskiego. Omawiał on z Raczkiewiczem i posłem polskim na Łotwie Łukasiewiczem plan zorganizowania dywersji przeciwko Litwie i zorganizowania nacisku militarnego na Litwę.-

Dnia 24 listopada 1927 roku w Wilnius znowu odbywała się narada, w ktorej wzięli udział: Piłsudski, Raczkiewicz, generał Litwinowicz, pułkownik Kasprzycki i dyrektor polskiego ministerstwa spraw zagranicznych Hołówko. Na tej naradzie uchwalono zorganizowanie oddziałów zbrojnych z emigrantów litewskich i zaopatrzenie ich w broń.-

W krotce na litewsko - polskiej demarkacyjnej linii rozpoczęły się zajścia i rozwinęły się dywersje przeciwko Litwie. Cała ta "Kampania", rozpoczęta przez polską klikę rządzącą dążyła do określonego celu - skorzystania ze stworzonej przez siebie walki wewnętrzno - politycznej na Litwie i pozbawienie państwa niepodległego bytu. Ale te agresywne plany były zdemaskowane i unieszkodliwione przez Z.S.S.R., który założył protest. Piłsudski zatrąbił na odwrót

i zaczął mówić o ustanowieniu "dobrosąsiedzkich" stosunków. Rozpoczęły się pertraktacje z Litwą.

Tymi faktami, wyciągniętymi z bogatego archiwum stosunków polsko - litewskich, można uzupełnić "akta personalne" rządu polskiego.

Jednym z głównych sprawców tej antylitewskiej awantury, były wojewoda wilniuski Raczkiewicz jest obecnie herszteм emigracyjnej kliki profaszystowskiej, mianującej się rządem polskim w Londynie. Nazwawszy się w trybie deklaracyjnym polskim prezydentem, Raczkiewicz marzy, aby stanąć na czele "Polonii Restituty" ("Odrodzonej Polski"), z odrodzonymi najźdźczymi dążeniami "od morza do morza".

Związek Sowiecki zbyt wiele kosztowały kłótliwe wypady antysowieckiej i agresywnej Polski, aby mógł on pozwolić na odrodzenie się takiego ogniska kłótni na swych zachodnich granicach. Towarzysz Malinin ma rację, gdy proponuje jedyne radykalne rozwiązanie zagadnienia - przywrócenie wolnej, niepodległej Polski w jej naturalnych etnograficznych granicach. Ale przy ustaleniu granic nowej Polski należy w taki sposób wziąć pod uwagę wszystkie narodowe i historyczne momenty, aby przytym nie zadrasnąć interesów narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego.-

---- ooOoo ----

Uwaga tłomacza: Język rosyjski nie zna słów: "Wilnius", "wilniuski". Po rosyjsku mówi się i pisze: "Wilna" i "wileńskij", a więc prawie tak samo, jak po polsku.-

Tygodnik: "THE NEW STATESMAN AND NATION" Tom XXVII. Nr 674.
Londyn, dnia 22 stycznia 1944 roku.

SIŁA i DYPLOMACJA

Polityka jest zawsze walką o władzę, przybraną w rozwagę, rozsądek i pozory moralne, które ją regulują i zmieniają. W sprawie polsko - rosyjskiej nigdy nie było wątpliwości co do jej ogólnego wyniku. Związek Sowiecki postępował według praw, którymi rządzą się mocarstwa, a polegającymi na korzystaniu ze sposobności, aby zabezpieczyć swe granice przed wrogimi intrygami, które szczególnie uwiły sobie gniazdo w Polsce i w krajach bałtyckich. Imperium brytyjskie nie może przeciw temu występować, ponieważ stoi na tym samym stanowisku w stosunku do swych dalekich granic, ani też Ameryka, której doktryna Monroego opartą jest na podobnych ujęciach zagadnień siły i bezpieczeństwa. Polska nieustępliwość była głównym czynnikiem niepowodzenia sowiecko - angielskich pertraktacji w 1939 roku i granica, którą lord Curzon uważał 25 lat temu za sprawiedliwą etnograficznie i moralnie, była nie przyznana Rosji tylko dlatego, ponieważ armia polska wymogła inną na Związku Sowieckim w chwili jego słabości.[1)]

To, że Z.S.S.R., w swej potędze, chce dziś odzyskać tę granicę, z której zrezygnował L e n i n z całkowitym realizmem, jest nieuniknionym wnioskiem; to zaś, że nie może istnieć obecnie Polska wrogo usposobiona wobec Związku Sowieckiego, wynika z historii i geografii.

Kwestią dyplomacji było tedy, czy nowy układ sił będzie uznany bez walki, któraby miałaby szkodliwe perkusje, znacznie wychodzące poza Europę Wschodnią, oraz czy nowe stosunki Polski i Rosji mo-

---

1) Identyczne stanowisko wypowiada "P r a w d a" w artykule pt.: "Co to jest linia Curzona?" Artykuł ten został pomieszczony w nrze 4 (7) Komunikatu: "Sprawy Polskie" z dnia 28 lutego 1944 roku na str. 45 - 47. (przyp. red.)

głyby się tak ułożyć, aby Polacy mogli zachować szacunek dla siebie samych i prawdziwą niepodległość przy regulowaniu własnych spraw. Wydawało się, gdy nota sowiecka zaproponowała przyjęcie linii Curzona, jako granicy i przejście do omawiania szczegółów w celu załatwienia sprawy, iż te doniosłe cele mogą być osiągnięte. Polska odpowiedź i następna riposta Rosji rozwiały ten optymizm. Rząd polski nie odrzucił wyraźnie proponowanej linii Curzona, ale Rosja bez wątpienia miała słuszność wyprowadzając wniosek, że gdy Polacy, nie decydując się na linię Curzona, zwrócili się do Londynu i Waszyngtonu o udział w pertraktacjach, to spodziewali się uzyskać poparcie Departamentu Stanu dla niekończących się swarów o całą kwestię granic. Rosja domagała się, w odpowiedzi na swą propozycję linii Curzona, nie zaproszenia do rozmów przy okrągłym stole, ale wydania niezwłocznie instrukcji ruchowi podziemnemu w Polsce co do walki wraz z Armią Czerwoną po jej wejściu do Polski. Nie dziwi nas, że w tych warunkach Rosja odrzuciła polską propozycję. Pan H u l l ma powody do wdzięczności wobec Moskwy za jej odmowę przyjęcia propozycji pośrednictwa w sprawie granic, które nie mogły przynieść nic dobrego Polsce i, mogły jedynie spowodować trudności dla rządów Roosevelta.

Tyle w sprawie wyniku sporu o granice, który, jak powiedzieliśmy, jest przesądzony. Realnymi kwestiami jest charakter R z ą d u P o l s k i e g o i przyszłość Polski na zachód od linii Curzona. Obecny premier polski jest rozsądnym człowiekiem, widocznie zdolnym do stawienia czoła realnym zagadnieniom. Nie można jednak oczekiwać, aby Moskwa uważała za potencjonalnie przyjazny rząd, który utrzymał jadowicie anty - sowieckiego Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza, lub, który posiada jako ministra spraw zagranicznych człowieka, który będąc ambasadorem Polski w Tokio, głosił tezę, że Polska winna zawrzeć specjalne przymierze z Japonią, tak, aby w zbliżającej się wojnie przeciwko bolszewizmowi mógł Z.S.S.R. być zaatakowany z dwu stron. Zmiany w składzie Rządu Polskiego zdają się być koniecznym warunkiem pertraktacji.

Odrzucenie przez Rosję repliki polskiej było nieuniknione. Czy

bezkompromisowy jej ton i treść były mądre, to inna sprawa. Gdyby Z.S.S.R. odpowiedział, że będzie dyskutował inne sprawy tylko wtedy, gdy Polska zgodzi się na linię Curzona, nadzieja osiągnięcia porozumienia byłaby znacznie większa. Albowiem ani Waszyngton, ani Londyn nie poparłby Polski odmawiającej uznania tych istotnych stosunków - zmian granicznych, dokonanych przez Z.S.S.R. w 1939 roku. Prawdopodobnie Waszyngton i Londyn uważałyby również, że Polacy, którzy nienawidzą Związku Sowieckiego bardziej, niż Narodowych Socjalistów, nie są właściwymi osobami do reprezentowania Polski, która musi się pogodzić z koniecznością dominacji Rosji. Ale Stalin nie wybrał drogi pojednawczej. Z jego odpowiedzi należy raczej wnosić, że nie tylko odrzuca on wszelkie pertraktacje z tym polskim rządem, lecz, że ofiarowana przez niego niepodległość i załatwienie wszystkich spraw mogą być omówione tylko z rządem, który on sam ustanowi w Warszawie. Pogląd, że Związek Sowiecki dąży obecnie do jednostronnej decyzji znajduje swe potwierdzenie w umieszczeniu w "Prawdzie" pogłoski o spotkaniu się angielskich osób oficjalnych z Ribbentropem w Pirenejach dla przedyskutowania odrębnego pokoju. "Prawda" nie jest pismem brukowym, drukującym błahe pogłoski dla zwiększenia nakładu. Jeżeli tego rodzaju wiadomość, jawnie szkodliwa dla Narodów Zjednoczonych, zjawia się na oficjalnych łamach "Prawdy", to należy założyć, że Rosja znowu stosuje taktykę, tak często używaną przed spotkaniem w Teheranie, ostrzegania Anglii i Ameryki o niebezpieczeństwie ściągnięcia jej niezadowolenia.

Ta szorstka dyplomacja jest zrozumiała, lecz niebezpieczna. Z długim dziedzictwem wrogości i podejrzliwości, cierpiąc z powodu tysiącznych ran, Związek Sowiecki naturalnie nie jest skłonny do współdziałania z tymi, którzy przekładają dawne animozje nad połączenie wysiłków przeciw wspólnymu wrogowi. Ale nastawanie na jednostronnej decyzji i uważanie za obrazę propozycji przedyskutowania zagadnienia przez Narody Zjednoczone, byłoby błędem, łatwo popełnianym przez kraj, który odkrył swą potęgę i sądzi, że niepotrzebne jest zmieniać jej stosowanie lub być uprzejmym w jej zamierzeniach. Przez jedną chwilę, być może pod wpływem doświadczonego do-

radcy Dr Benesza, gotów był Stalin do poczynienia tych ustępstw opinii świata, które łagodziły napięcie, ratowały sprawę i usuwały tarcia. Być może, jeśli otrzyma on zapewnienie, iż nikt nie zamierza marnować czasu na kłócenie się o linię Curzona lub na popieranie Polaków, których wrogość jest nie do pokonania, Stalin może powróci do stanowiska swej wcześniejszej noty. Siła decyduje w dżungli polityki światowej, ale nie jest ona jedynym wpływowym czynnikiem, nie jest też słabością używać siły z umiarem. Jeżeli Narody Zjednoczone mają zostać zjednoczone - a Stalin najbardziej nalega na tę powojenną jedność - konieczne jest, aby ani jedno z trzech wielkich mocarstw nie domagało się od innego zgody na swą własną jednostronną decyzję.

---o O o---.

THE AMERICAN MAGAZINE C O L L I E R'S
Nowy Jork, dnia 6 listopada 1943 roku

B E Z P Ł O D N O Ś Ć P R Z Y M I E R Z Y W O J S K O W Y C H

Herbert H o o v e r i Hugh G i b s o n

Sojusze wojskowe nie mogą zapewnić pokoju - twierdzą pp. Hoover i Gibson. Od Świętego Przymierza w 1815 roku aż do paktu rosyjsko - niemieckiego w 1939 roku, wszystkie, z pośród setek paktów o pomocy wzajemnej fatalnie zawiodły i nie przeszkodziły wojnom. Doniosły artykuł, który ujmuje przyszłość Ameryki w kategoriach przeszłości.
(przyp. red. Collier's)

Ostatnio wysunięto różne propozycje co do konieczności zawarcia natychmiast Brytyjsko - Amerykańskiego sojuszu militarnego lub sojuszu, obejmującego inne mocarstwa, takie, jakRosja i Chiny. Sojusze militarne spowodowały wiele wojen, ale nigdy - trwałego pokoju.-

- Celem tych, którzy wysunęli te sugestie jest, bez wątpienia, zapewnienie współpracy między narodami przez utrwalenie pokoju i zapobieżenie agresji. Z konieczności wszelkie tendencje pokojowe zakładają współpracę między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, oraz z wszystkimi państwami. Z tym celem zgadzamy się z całego serca. Zagadnienie polega na tym, czy sojusz militarny jest właściwą drogą do osiągnięcia naszego wspólnego zamierzenia.

Stany Zjednoczone nigdy nie zgodziły się na zawarcie sojuszu militarnego w swej historii. Walczyliśmy wspólnie z innymi, ale nigdy nie podpisaliśmy umów co do działania w nieznanych z góry

warunkach. Na tle naszej przeszłości, taka sugestia wywołuje natychmiast tysiące uprzedzeń. Usiłowanie zapewnienia pokoju przez sojusz militarny z Wielką Brytanią samo przez się wywołuje anty- - angielskie uprzedzenie i sama dyskusja w tej sprawie stwarza już cierpką atmosferę rozłamu jedności narodowej, ale nie uprzedzenia trzeba brać pod uwagę. Chodzi o to, czy prowadzi to do trwałego pokoju. Na szczęście dla naszej orjentacji w tej materii, świat posiada wiekowe doświadczenie z sojuszami militarnymi. Ostatnie 150 lat widziały ich setki. Omówimy tylko niektóre.

Zwykle są one przebrane w szaty pokoju:

"Traktat dla Zachowania Pokoju",

"Przyjaźń i Zgoda",

"Gwarancje Wzajemne",

"Pomoc Wzajemna",

"Pakt o Nie-agresji".

I przeważnie rozpoczynają się one od pewnego ukłonu w stronę pokoju. Wiele z nich miały początkowo ten szczery zamiar.

Możemy zacząć od Świętego Przymierza i jego kiełka Przymierza Poczwórnego, które wyskoczyło z Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku, będącego zakończeniem wojen okresu napoleońskiego. Był to nie tylko traktat zamierzający podtrzymać doktrynę legitymistyczną, ale miał on równie szczerze na celu powstrzymanie agresji i, myśląc o Napoleonie, mógł również dobrze objąć Hitlera, Tojo i Mussoliniego. Brzmi w tym nuta najwyższego idealizmu: "Nabrawszy głębokiego przekonania, że mocarstwa w swych wzajemnych przyszłych stosunkach muszą się oprzeć na wzniosłych prawdach, o których poucza Religia Zbawiciela ..."

"Wszystkie mocarstwa, które chcą wyznawać uroczyście święte zasady... będą przyjęte do Świętego Przymierza z jednakowym gorącym życzeniem i miłością".

I w traktacie militarnym zawartym przez Prusy, Rosję, Austrię i Wielką Brytanię znajdujemy takie zdanie:

"Pragnąć gorąco .... położyć koniec niedoli Europy i zapewnić spokój utrzymać wbrew jakiemukolwiek zamachowi na porządek

rzeczy, które były szczęśliwym skutkiem ich wysiłków"...

Był to rodzaj Karty Atlantyckiej wraz z paktem militarnym dla zapobieżenia agresji.Uczestnicy Przymierza rozeszli się na tle sprzeczności interesów w ciągu stosunkowo niedługiego czasu.-

Inny gigantyczny alians militarny dla obrony przed agresją stanowiło Trójprzymierze Niemiec, Austrii i Włoch, rozpoczęty około 1882 roku uroczystym zapewnieniem o pokojowych zamiarach. Kontrakcja nastąpiła w postaci porozumienia Francji i Rosji, jako ochrony przed agresją, do którego następnie przyłączyła się Anglia, zawierając z Francją Entente Cordiale. Nieunikniony konflikt, tych militarnych porozumień nastąpił z wybuchem wojny światowej (1914 roku). Włochy odmówiły udziału w wojnoe po stronie Trójprzymierza na tej zasadzie, że podpisały jedynie porozumienie obronne.-

M N O G O Ś Ć   A L I A N S Ó W

Między pierwszą (1914 r.) i drugą (1939 r.) wojną światową podpisano i przypieczętowano około 50 traktatów lub paktów mających wojskowe klauzule, mających na celu w rzeczywistości lub zupełnie wyraźnie, zachowanie pokoju i zapobieżenie agresji. Ponad trzydzieści tych porozumień zawarto przed przyjściem Hitlera do władzy.-

Wkrótce po Wersalu powstała, pod protektoratem Francji w Europie cała sieć porozumień o nie-agresji i o wzajemnych gwarancjach wojskowych, nie bacząc na to, że Niemcy, Austria, Węgry były,praktycznie biorąc, rozbrojone. To rozwinęło się ostatecznie w Małą Ententé'ę,obejmującą: Czechosłowację, Jugosławię, Rumunię i Polskę. Doprowadziło to również do powstania porozumienia przeciwnego w stosunku do Małej Entente'y składającego się: z Włoch, Austrii i Węgier.-

W 1922 roku istniało porozumienie bałtyckie między Polską,Estonią, Łotwą i Finlandią. W 1926 roku doszło do skutku porozumienie między Iranem, Turcją i Afganistanem. W 1936 roku rozpoczęła działać Entente'a bałkańska Turcji, Grecji, Rumunii i Jugosławii,która sama później, przeszła w traktat militarny.-

Godny uwagi, wśród tych militarnych traktatów dla uprzedzenia

agresji, w okresie przed hitlerowskim, był traktat podpisany w Locarno w październiku 1925 roku. Na system paktów locarneńskich patrzono, jak na murowaną gwarancję przeciwko wojnie w Europie. Te porozumienia były zawarte przez ministrów spraw zagranicznych Chamberlaina, Brianda i Strsemanna, ludzi entuzjastycznie przepełnionych dobrą wolą.-

Były to traktaty, zawierające wzajemne gwarancje przeciwko agresji i porozumienia o wzajemnej pomocy militarnej, Były tam przepisy o arbitrażu między państwami.-

W marcu 1936 roku, Hitler wystąpił z oskarżeniem, że porozumienie w Locarno zostało pogwałcone przez francusko-sowiecki pakt militarny i wprowadził wojsko do Nadrenii. Nie ulega wątpliwości, że porozumienie w Locarno było pogwałcone przez Hitlera i, że, przy jakiejkolwiek rozumnej interpretacji tego traktatu, winna była nastąpić łączna akcja militarna. Ale duch porozumień już uleciał.

W ciągu krótkich dziesięciu lat porozumienia sromotnie zbankrutowały, ponieważ w tym okresie czasu nastąpiły tak zasadnicze zmiany interesów sygnatariuszy, że z wyjątkiem Francji i Belgii, ani jeden z nich nie ruszyłby palcem w obronie tego, co było uznane za wspólny cel.-

Jeden z najbardziej interesujących paktów o nieagresji, zawartych przez Rosję, był podpisany 3 lipca 1933 roku i obejmował: Polskę, Rumunię, Łotwę, Persję, Estonię i Turcję. Pakt głosi, że "pragnąc gorąco wzmocnić pokój" i "ze względu na to, że pakt Briand'a - Kellog'a którego państwa są sygnatariuszami zakazuje agresji", państwa te ograniczają agresję i zobowiązują się same nie popełniać jej przez "wypowiedzenie wojny", "inwazję", "atak na ziemi, na morzu lub w powietrzu", "blokad", lub "popieranie band uzbrojonych".-

Następnie porozumiały się one co do tego, że żaden pretekst polityczny, ekonomiczny, wojskowy lub inny nie może być wytłumaczeniem dla takiej agresji.-

Z przejściem do władzy Hitlera nowe wykręty zaprowadzono do równowagi sił w Europie i w 1934 roku mieliśmy cztery potężne po-

rozumienia wojskowe. Obejmowały one pakt o nieagresji między Polską i Niemcami, który Francja przyjęła z kwaśną miną; pakt, gwarantujący wzajemnie granice między Turcją, Grecją, Rumunią i Jugosławią; wznowienie gwarancji wzajemnej granic przez Rosję, Rumunię, Polskę, Estonię i Litwę; Protokóły Rzymskie między Włochami, Austrią i Węgrami.-

W 1935 roku ujrzeliśmy jeszcze więcej liczne porozumienia militarne. Najdonioślejsze z nich były: Porozumienie militarne między Francją i Rosją i między Rosją i Czechosłowacją.-

Początek osi był uczyniony przez Niemcy i Włochy w 1936 roku i później rozszerzony na Japonię. W 1937 roku, Włochy i Jugosławia zawarły uroczysty pakt o nie-agresji. Turcja, Irak, Iran i Afganistan zawarły porozumienie o nie-agresji. Chiny podpisały także porozumienie z Rosją. Niemcy zagwarantowały nienaruszalność Belgii. W 1938 roku Niemcy i Francja zagwarantowały sobie wzajemne granice.

W 1939 roku, Wielka Brytania, Francja i Polska weszły w porozumienie w celu "wzajemnej pomocy"; jednocześnie nastąpiły gwarancje wojskowe dla Rumunii i Grecji. Francja i Turcja porozumiały się w sprawie pomocy wojskowej na wypadek agresji. W tym samym roku (1939 roku) Niemcy podpisały fatalny pakt z Rosją, który zawierał ostateczne porozumienie co do rozbioru Polski, Rumunii i państw bałtyckich.Tym sposobem dochodzimy do początku drugiej (1939 roku) wojny światowej.-

To są tylko małe próbki paktów militarnych w ciągu półtora wieku. Każdy kto zechce prześledzić historię tych paktów, dojdzie do przekonania, że cuchną one militaryzmem, równowagą sił, polityką siły i imperializmem - których cała koncepcja musi być porzucoa, jeżeli świat chce mieć trwały pokój.-

<u>Pierwsza przyczyna</u>, dlaczego pakt militarny zawsze zawodził, jeżeli chodzi o zapanowanie pokoju,polega na prawdziwej naturze paktów militarnych. Pakt militarny musi mieć specyficzne cele i musi zawierać klauzule co do tego,jaka,kiedy i gdzie łączna akcja wojskowa mą być wezwana do działania.Jej zamysłem musi być osiągnięcie celu politycznego.Dlategokażdy pakt militarny jest jednocześnie paktem politycznym.-

N I E P R Z Y G O T O W A N I E na E W E N T U A L N O Ś Ć

Tego rodzaju fakty, bez względu na to, jakie zawierają szczegóły, muszą skłaniać ich uczestników do przyszłej akcji, której dokładne okoliczności nie mogą być przewidziane. Ich koncepcja skłania się do zachowania status quo, a w między czasie, zachodzą rzeczy niespodziewane.-

Świat jest w ruchu, interesy narodów i środków potęgi politycznej ciągle się zmieniają. Narody z ich zmieniającym ekonomicznym, ideologicznym i narodowym ciśnieniem, nie mogą być wtłoczono w żelazną formę. Jest nierozumne sądzić, że narody nie będą realizowały swych dążeń bezwzględu na traktaty. Żądanie stosowania traktatów powoduje zrzucenie uzdy i wywołuje nieufność i oburzenie wśród partnerów.-

Jakakolwiek analiza masy ludzkiego doświadczenia wykazuje, że pakty militarne nie mają długiego życia i dlatego są całkowicie nieskutecznym instrumentem dla utrzymania pokoju.-

Druga przyczyna bankructwa obraca się dokoła potężnego zjawiska strachu. Studiowanie dawnych paktów wykazuje, że, bez względu na to, jak szlachetne były ich zamierzenia, wywołują one kontrakcję u innych narodów. To grupowanie narodów, będących w opozycji, może powstawać w ciągu lat, ale jak to jest udowodnione, jest nieuniknione. Narody, aczkolwiek rozbrojone lub o mniejszym potencjale zbrojeniowym, nie są bezradne.-

Łatwo jest powiedzieć, że Stany Zjednoczone chcą rozbroić resztę świata, ale żaden mąż stanu nie uwierzy, że narody staną się moralnie, duchowo, ekonomicznie lub nawet politycznie niezdolnę do działania, jeśli będą rozbrojone. Ich polityka może się ograniczać do drobienia dyplomatycznego i propagandowego, aż do chwili, w której jeden z partnerów odpadnie lub przyłączy się do nowej kombinacji lub przeciw-aliansu.-

Trzecią przyczyną tego, że pakty militarne zawodzą, jeśli chodzi o utrzymanie pokoju, jest to, że, poza obawą obu stron, rosną zbrojenia. Wzrastające zbrojenia wzmocnione przez obawę, to droga do wojny. Ta mnogość paktów europejskich wyraziła się w stałym

wzroście zbrojeń przed pierwszą wojną światową i nawet po rozbrojeniu Niemiec i pojawieniu się Hitlera.-

Czwarta przyczyna, że pakty zawodzą, polega na tym, że jak już powiedzieliśmy, pakt militarny jest z konieczności paktem politycznym. Każdy z partnerów jest zainteresowany wszelką akcją polityczną innego, boi się jej, aby nie spowodowała tarcia lub agresji. Wszelka akcja każdego sprzymierzeńca, rozsądna lub nierozsądna, natychmiast staje się sprawą rodzinną. Żenimy się nie tylko z naszą żoną, ale również z jej wszystkimi powinowatymi. Polityka Francji po Wersalu, która wciągnęła jej partnera, Anglię, w perturbacje, wypełnia całe stronice historii. Ta rodzinna racja jest silniejsza w krajach demokratycznych niż w krajach dyktatury. Polityka naszych partnerów staje się natychmiast przedmiotem dyskusji na forum wewnętrznym. W demokracjach zawsze są grupy lub jednostki w hałaśliwej i potężnej opozycji przeważnie do wszystkiego. Nasza demokracja, bardziej, niż każda inna, ulega takiej opozycji, ponieważ istnieją u nas znaczne ugrupowania o różnym pochodzeniu rasowym, które zachowują swe rasowe przesądy z pokolenia na pokolenie. Że zgrupowania niemieckie w Ameryce kochają Wielką Brytanię, albo, że nasi[1] Polacy kochają Rosję, jest to złudzenie.-

Kwestje, dotyczące zaopatrzenia marynarki, armii i ludzi natychmiast wywołują dyskusję. Natura naszej maszynerii politycznej nieuniknienie wywołuje odwołanie się do wyborów i uprzedzenia. Innymi słowy, każdy pakt militarny wywołuje stałe kontrowersje, rozdział i opozycję wewnątrz.-

Takie są główne powody, dlaczego każdy pakt militarny w historii zawiódł. To są powody, dlaczego służyły one raczej do wywołania wojny, niż pokoju. Stosują się one do jakkolwiek zorganizowanego paktu, bez względu na to, czy jest to "Gruba Czwórka" w tej wojnie lub "Gruba Czwórka" w 1815 roku lub w 1919 roku, i wszystkie one zawodzą wcześniej lub później.-

Szczególne niebezpieczeństwo leży w odrębnym pakcie między Sta-

---

1) Autorzy są Amerykaninami i dlatego używają zwrotu: "nasi Polacy", to znaczy Polacy amerykańskiego pochodzenia (przyp. red.).

nami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Narody mówiące po angielsku, stanowią tylko 10 procent na świecie. Natychmiast pozostałe 90% zacznie się bać i wiele z nich będzie krzyczało, że zamierzone jest opanowanie świata. Znowu będzie to interpretowane, jako tworzenie "rasy panującej", bez względu na to, jak życzliwe są nasze zamiary. Każdy obeznany z fermentami, kotłującymi wśród 1.500.000.000 Azjatów - od Indii do Chin, od Burmy do Afganistanu - zrozumie stały wzrost, za sto lat, tendencji, pozbycia się panowania białych.-

U P R A W N I E N I A K O N G R E S U w S P R A W I E W O J N Y

Świat chciałby spowodować kontrakcję i kontr-alians jedynie. Bierze on pod uwagę więcej wojny, niż pokój. Poza wszystkim pakt militarny sprawia Stanom Zjednoczonym szczególne trudności. Konstytucja zawarowała prawo wypowiadania wojny dla kongresu. Kongres nie jest skłonny bez ograniczenia odstąpić swe uprawnienia wypowiadania wojny.-

Te zagadnienia zawierają inny jeszcze czynnik o wielkim znaczeniu. Żaden dokument lub traktat nie jest wart więcej, niż dobra wola, która za nim stoi. Cała historia dowodzi, że suma tylko zawieranych traktatów nie zmienia nic, jeżeli nie zmniejszy się przyczyn wojen. Jeżeli narody nie mogą współpracować, aby stawić czoło wielkim kryzysom światowym w dzisiejszych czasach natychmiastowej komunikacji, nie mogą one być zmuszone do tego przez pisane klauzule traktatów. Mogą one, jeżeli tego sobie życzą, zgodzić się co do zamiarów, ale szczegółowe traktaty, wobec świata zmieniającego się przez wielką wojnę, są pułapką, a nie ochroną.-

Oczywiście, z całą tą okropną masą świstków papieru za nami, zdawałoby się, że moglibyśmy spróbować innego zbliżenia narodów, niż Traktat Wersalski z jego, dosłownie 613 paragrafami, usiłującymi przewidzieć i ustalić świat przyszłości, łącznie z zachowaniem się w nim ludzi.-

Autorzy niniejszego artykułu wielokrotnie już zaznaczali, że jeżeli chcemy mieć trwały pokój, to musimy znaleźć nowe podejście - podejście bardziej skuteczne - do całego tego problematu. Świat

oddawna wynalazł nowe metody prowadzenia z powodzeniem wojny. Nigdy jeszcze natomiast nie odkrył sposobu zapewnienia trwałego pokoju.

Właśnie, częściowo, nadzieja uniknięcia ciężkich skutków i niebezpieczeństw, które łączą się dla Ameryki z zawieraniem paktów militarnych, skłoniła autorów do zaproponowania zupełnie nowego podejścia do sprowadzenia pokoju, ktore mogłoby się dostosować do codziennie zmieniającego się i rosnącego doświadczenia.-

Wnioski te były już nakreślone w "Collier's" z ubiegłego czerwca (1943 roku) i tu je po krótce zrekapitulujemy w tym celu, aby wraziły się one w pamięć, przy porównaniu zalet i wad paktów militarnych.-

Proponujemy, aby kluczową pozycją w sprawie trwałego pokoju był Okres Przejściowy od wojny do pokoju, podczas którego świat będzie miał czas myśleć o rozwiązaniu olbrzymich problemów, które wchodzą w grę. Ale, aby móc mieć ten okres przejściowy muszą być uczynione dwie rzeczy. Pierwsza z nich to - porozumienie wszystkich Narodów Zjednoczonych między sobą przed zwycięstwem nad Niemcami, ustanawiające proste warunki, według których można by szybko narzucić Régime Tymczasowy walczącej Europie - i później Azji - w chwili gdy wstrzymany będzie ogień.-

Musi istnieć Kierownictwo. Dlatego drugą proponowaną rzeczą musi być zwykła łączna deklaracja wszystkich połączonych mocarstw, ustanawiająca kilku kierowniczych narodów, jako Powierników lub Zarządców Pokoju.-

P O D S T A W A   P O K O J U   Ś W I A T O W E G O

Ostatnim krokiem, po tym, gdy fundamenty prawdziwego pokoju będą założone w Okresie Przejściowym, jest stworzenie pewnego rodzaju instytucji światowej, aby zluzować Powierników i odebrać im ciężar, polegający na reprezentowaniu wszystkich narodów.-

W ten sposób proponujemy cztery następujące posunięcia. Po pierwsze - stworzenie Powierników Pokoju. Po wtóre - Régime Tymczasowy, aby dotrzymać kroku posuwającemu się naprzód światu. Po trzecie - - Okres Przejściowy, aby załatwić zagadnienia dalekiego zasięgu.

Po czwarte - Instytucję Światową dla utrzymania pokoju.-

Rozwijaliśmy w "Collier's" i gdzie indziej liczne racje, które za tym przemawiają. Proponujemy wybranie Powierników lub Zarządców, ponieważ wydaje się nam ważne, aby miało się tu do czynienia nie tylko z Komitetem sterników, lecz z określoną odpowiedzialnością narodów Kierowniczych przy prowadzeniu świata do pokoju, w sposób umożliwiający wszystkim obserwowanie tej pracy.-

Jest to poważnym odchyleniem od uprzedniej praktyki po wielkich wojnach, gdy mocarstwa potężniejsze opanowały sytuację w ich własnych interesach i bez odpowiedzialności przed całym światem. Przy proponowanej przez nas metodzie, działalność ich będzie się opierała na legalnej podstawie. Będą oni działali na zasadzie delegowanej, a nie uzurpowanej władzy. Winno to usunąć obawy, wywoływane przez pakty militarne oraz ich konsekwencję, tj. powstawanie kontr-paktów. Winno to uwolnić małe narody od konieczności zbrojenia się przeciwko swym sąsiadom.-

Racje dla drugiego posunięcia - Régime'u Tymczasowego - obejmują konieczność szybkiego działania przy rozbrajaniu wroga, przywróceniu porządku politycznego i wytwórczości gospodarczej. Częścią tymczasowych zarządzeń winno być natychmiastowe ustanowienie Regionalnych Komitetów dla Europy, Azji i Zachodniej Półkuli, które mogłyby przystąpić do pracy w sprawach o charakterze długofalowym.-

Trzecie posunięcie Okresu Przejściowego jest zaproponowanie ze względu na imperatywną potrzebę czasu, nie tylko dla uspokojenia uczuciowego, ale, co jest znacznie ważniejsze, dla dania czasu tym Komitetom i narodom świata obliczenia sił i zmian, puszczonych w ruch przez wojnę - czasu potrzebnego do zmniejszenia sił dynamicznych wywołujących wojnę, czasu do zastanowienia się nad wielkimi zagadnieniami, takimi, jak dysponowanie w sprawie narodów wrogich, narodów rozbitych, które chcą być wolne i narodów zacofanych.-

CZAS I DOŚWIADCZENIE, KTÓRE SĄ POTRZEBNE.

tnieją zagadnienia mniejszości. Istnieją zagadnienia narodów, które rozpoczynają drogę rozwoju godności mężczyzn i kobiet.

Na dodatek istnieją wielkie światowe zagadnienia ekonomiczne. Potrzebujemy czasu, aby otwarcie omówić wszystkie propozycje; czasu - dla narodów świata, aby zrozumiały proponowane rozwiązania; czasu, aby odbudować sprawiedliwość, tolerancję i dobrą wolę; czasu i doświadczenia, na którym należy zbudować prawdziwą Światową Instytucję dla zachowania pokoju.-

Nie jest to program zwlekania. Przeciwnie, jest to program pośpiechu. W Wersalu sprawy, które winny były być szybko załatwione i narzucone nieprzyjacielowi, aby świat mógł przejść do normalnego życia politycznego i produkcji gospodarczej, były odwlekane przez dziewięć miesięcy, wtedy, gdy stosunki ekonomiczne uległy degeneracji. Zagadnienia na długą falę, którym należało dać lata rozwoju, były załatwione w ciągu dziewięciu miesięcy i załatwione źle i świat znowu był pogrążony w wojnę.-

Stany Zjednoczone współpracują obecnie w prowadzeniu zwycięskiej wojny - najbardziej gigantycznej wojny w historii. Czynią to przez codzienne współdziałanie bez paktu na piśmie, bądź militarnego bądź innego. Mamy swój udział w kierownictwie niewielu narodów, które ponoszą główną odpowiedzialność, i współdziałamy z mniej silnymi narodami z pośród Narodów Zjednoczonych w drodze konsultacji. Propozycja nasza brzmi, abyśmy podczas régime'u tymczasowego i w okresie przejściowym kontynuowali tę samą pracę.- Z pewnością taka sama współpraca, po rozbrojeniu nieprzyjaciela może umożliwić głównym mocarstwom pokonanie każdego napastnika, który mógłby się zjawić w czasie Okresu Przejściowego. Jedynie doświadczenie, zdobyte przy załatwianiu problematów długofalowych, trwałego pokoju, może oświecić drogę do zdrowej instytucji światowej, która wyprowadzi postępowanie zgodne z dobrą wolą, z pokojowym załatwieniem spraw, i będzie stosowała represję do napaści.-

Świat potrzebuje środka, któryby pozwolił na porzucenie reakcyjnego ducha paktów militarnych z ich tendencją do przemocy militarnej. Imperializm, polityka siły, równowaga sił, groźby i lęki - - są to gry, w które nasza demokracja grać nie może. Proponowana przez nas alternatywa polega na stałej uprawnionej współpracy w

interesie światowego pokoju jako całości; nie jest to program paktów militarnych i interesów specjalnych kilku zwycięskich mocarstw. Jest to metoda, której treścią są: duch pokoju, budowanie na dobrej woli i współdziałanie. Koncepcje moralne są znacznie bardziej ważne, niż koncepcje policyjne, jeżeli ma zapanować pokój.-

Nie ma wątpliwości co do gotowości narodu Amerykańskiego do współpracy w tym duchu. Ale Ameryka musi być pewna, że Anglia,i Rosja, Chiny i inne rządy na świecie, zechcą współpracować z nami w ramach ideałów amerykańskich. Może to być ugruntowane i duch może znaleźć swój wyraz przez próbę i doświadczenie Okresu Przejściowego.-

Współpraca nie jest ulicą o ruchu jednokierunkowym.-

---- ooOoo ----

"News Rewiew" Nr 4

Londyn, dnia 27 stycznia 1944 r.

POLSKA.

"MOSKWA OSTRZEGA: "NIE WTRĄCAĆ SIĘ"!

Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej będą musiały - dążąc do odbudowy - uporządkować to szalone kotłowisko "rządów emigracyjnych", które z Londynu przemawiają w imieniu swoich narodów. Obecnie, znajdując się pod butem nazizmu, narody te wcześniej, czy później jednak zechcą wykonać swe uprawnienia, wynikające z karty atlantyckiej i mianować własne rządy oraz wypowiedzieć swą opinię w sprawach narodowych i międzynarodowych.

Ostatni tydzień, w którym spór sowiecko - polski wybuchnął na nowo, wykazał jasno, że już dojrzał czas oczyszczenia obecnych tymczasowych régime'ów.

Rząd premiera Stanisława Mikołajczyka dał zwodzącą odpowiedź na moskiewską propozycję w sprawie linii Curzona. Odpowiedź ta wyrażała wprawdzie życzenie nawiązania dobrych stosunków, ale nie mówiła o granicach w ogóle. Następnie zaś Polacy wykrętnie prosili o pośrednictwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Rządy brytyjski i amerykański nierozważnie żyrowały odpowiedź polską. Nie bacząc na to, że Rosja odmówiła współpracy z londyńskimi Polakami dopóki "reakcjoniści" nie zostaną usunięci, Departament Stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wysłał nierozważnie notę do Moskwy proponując pośrednictwo.

Jakby łoskot z burty okrętu wojennego pojawiła się wiadomość "PRAWDY"[1] o pertraktacjach brytyjskich w sprawie pokoju z Niemca-

---

1) O rzekomych negocjacjach brytyjsko-niemieckich w sprawie zawarcia odrębnego pokoju doniosła "Prawda", oficjalny dziennik Partii Komunistycznej. Wiadomość ta wyssana z palca pochodziła z Kairu - siedziby Dymitrowa (przyp. red.) wywołała swego czasu dużo hałasu i oficjalne dementi Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii. Dementi to wydrukowała wprawdzie "Prawda", lecz w takim miejscu, na którym zwykle ukazują się sprawozdania z teatrów i kin. Chodziło zapewne o zlekceważenie tego oficjal-

mi. Była to przed teherańska bzdura.

Gdy Moskwa nie spieszyła się z odpowiedzią na notę amerykańską, sekretarz Cordel H u l l zakładał, że opóźnienie powstało wskutek warunków atmosferycznych. Powietrze było wprawdzie naładowane elektrycznością, ale nie z powodu warunków meteorologicznych. Złośliwe wystąpienie "PRAWDY" było przypomnieniem, że nie należy lekceważyć uczuć rosyjskich. Było to ponure ostrzeżenie przed wtrącaniem Sprzymierzonych do kwestii granic Związku Sowieckiego:

a)z Rumunią, gdzie niezwykłe zainteresowanie wykazali nafciarze brytyjscy dla lokalnych spraw Rumunii, zrzucając nawet spadochroniarzy,[2)]

b)z państwami Bałtyckimi, na którym to odcinku frontu ubiegłego tygodnia Czerwona Armia rozpoczęła wielką ofensywę.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Wielka Brytania niejasno odczuły znaczenie tego wybuchu, jednak nie obliczyły jego doniosłości. Prasa amerykańska była pod silnym wpływem walczących do upad-

---

nego oświadczenia. Wiadomość "Prawdy" była ostrzeżeniem "Stalina", który widocznie chciał oświadczyć pod adresem Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej:

"Jestem waszym przyjacielem. Rosja jednak ma pewne prawa, których nie może poświęcić dla przyjaźni - prawa te dotyczą Polski, Bałkanów i państw bałtyckich. Jak długo będziecie te prawa uznawali, tak długo będzie dobrze". (Z artykułu pt.: "Józef Stalin robi aluzje" - wydrukowanym w n-rze 4-tym "New Rewiew" z dnia 27 stycznia 1944 roku). /przyp. red./

2)Dnia 24 grudnia 1943 roku trzech spadochroniarzy lądowało na terytorium Rumunii. Byli to oficerowie angielscy:

I. pułkownik Peterson, swego czasu urzędnik angielskiej rafinerii nafty obok Ploesti,

II. major de Chastelain, były dyrektor rumuńskiej firmy naftowej "Unirea",

III. naturalizowany Anglik, pochodzenia rumuńskiego, kapitan Meteanu. Zgłosili się oni do właściciela ziemskiego Papiana i, prosili go by zawiadomił policję o ich lądowaniu. Po zaaresztowaniu zażądali audiencji u marszałka Antonescu, któremu mieli do pokazania ważny dokument. Dokumentem tym była fotografia pisma zawierającego propozycję Niemiec do Rosji zawarcia odrębnego pokoju. Niemcy wyrazili w tym piśmie swoją zgodę na pozostawienie Bessarabii i Bukowiny przy Rosji. Fotografia ta została przesłana do Londynu prawdopodobnie z Moskwy. Niemcy nie mogli nawet należycie zdementować tej wiadomości, albowiem wszyscy trzej oficerowie byli zbyt dobrze znani w Rumunii, aby im nie wierzono. Zostali oni uznani za agentów wrogiego państwa i znaleźli się pod specjalną strażą w więzieniu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostaną wydani Niemcom. (przyp. red.)

łego Polaków z Ameryki, dla których nawet rząd Mikołajczyka w Londynie nie dość nieopanowanie się zachował. Twierdzili oni, że rząd robi wyprzedaż dla Rosji. Była również nieliczna wrzaskliwa opozycja; niezależny socjalista Pensik[3] przywódca: "Stowarzyszenia Amerykańskich Przyjaciół Polski" doradzał utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, składającego się z socjalistów i demokratów, skłonnych do współpracy z Rosją Sowiecką.

Niecierpliwi Brytyjczycy byli skłonni zganić polską zaciętość. Rozgoryczenie serc polskich odbiło się na łamach ich dziennika wychodzącego w Londynie pt.: "Dziennik Polski". Pewien respekt w stosunku do Rosji był instynktowny zawsze w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza od czasu ponurych dni października 1939 roku, kiedy pierwszy lord admiralicji Winston Churchill w następujący sposób wyraził się o okupacji wschodniej części Polski przez Rosję:

> "Rosja poszła po linii zimnej polityki dla ochrony swoich interesów. Życzeniem naszym byłoby, by Rosja zajęła obecne terytoria jako przyjaciółka Polski i jej sprzymierzeniec, a nie jako najeźdźca. Fakt jednak zajęcia tych ziem jest oczywiście konieczny dla bezpieczeństwa Rosji przeciw groźbie niemieckiej"

Ale w ostatnim tygodniu żołnierze polscy w Anglii mylnie potraktowali podziw dla Armii Czerwonej jako oziębłość dla ich sprawy.

Wydaje się jasno, że wszelka nadzieja porozumienia między Sowietami, a obecnym rządem polskim w Londynie zanika bardzo szybko. Radio w Moskwie przestało już dyskutować na temat granic, wylewając swój jad na "faszystów" w polskim rządzie. Ostro atakuje ono uprzejmego ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera, byłego polskiego ambasadora w Moskwie, ministra wojny generała Mariana Kukiela i generała Władysława Andersa, dowódcę Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie.-

S P A D K O B I E R C A   T R A D Y C J I

Jeden człowiek wydaje się ściągać na siebie cały obstrzał wściekłości rosyjskiej. Broni on tej Polski, ktorej Rosja się boi i której nie wierzy. Jego dymisja jest przesłanką wszelkiej próby zbliżenia obu kłócących się sąsiadów. Tym człowiekiem jest: Naczel-

---

3) Pensik pochodzi z Sanoka (przyp. red.)

ny Wódz Armii Polskiej generał Kazimierz Sosnkowski.

Generał Sosnkowski, wysoki, dystyngowany, milczący, wybiła się nad ściśle ze sobą związaną i zbratana Armią Polską.
Dla Polaków "A r m i a" nie oznacza tylko żołnierzy, którzy mają pójść na wojnę. Jest ona zespoloną jednostką oficerów, mających swoje przekonania polityczne, tradycje i własne cele, którzy niejednokrotnie wpływali na rządy i opanowywali je.

Zagranicą, gdzie nie ma politycznych instytucji demokratycznych dla kontroli rządu, armia stanowi z konieczności siłę. Za czasów Józefa Piłsudskiego armia pokonała polską demokrację. Sosnkowski od młodości był prawą ręką Piłsudskiego.

Sosnkowski nie jest mocnym człowiekiem. Kiedy Piłsudski w czasie ostatniej wojny stworzył Legiony Polskie, które miały walczyć po stronie Austrii przeciw Rosji carskiej, młody pułkownik Sosnkowski został szefem jego sztabu. Oficerowie Legionów zostali później polskimi mężami stanu. Piłsudski faworyzował Sosnkowskiego. Marszałek nie lubił niezależnie myślących oficerów jak np. Władysława Sikorskiego. Kiedy Niemcy przekonali się, że Polacy nie chcą służyć Mocarstwom Centralnym, a zamierzają stworzyć własne Państwo, Polskie Legiony zostały rozbrojone, a ich przywódcy aresztowani. Piłsudski i Sosnkowski dzielili między sobą tę samą celę więzienną w Magdeburgu. Wyszli z niej, aby utworzyć nową republikę. W 1920 roku Sosnkowski był ministrem wojny, pomagał do odparcia bolszewików z pod murów Warszawy. Wówczas poraz drugi walczył przeciw Rosji.

W 1926 roku Piłsudski zainscenizował swój sławny przewrót, który obalił republikę demokratyczną i wprowadził régime "armii" trwający aż do 1939 roku. Większość oficerów była po stronie Piłsudskiego. Natomiast hyper - patriotyczny Sosnkowski, który był wówczas dowódcą okręgu w Poznaniu, wahał się.

Miał "wypadek" z bronią, kula rewolwerowa zraniła go w okolicę serca. Niektórzy mówili o usiłowaniu samobójstwa; szyderczo pasowali go na "Hamleta" wśród Piłsudczyków. Marszałek nie przebaczył mu nigdy. Na łożu śmierci wyznaczył swoim następcą lojalnie haru-

jącego Edwarda Rydza - Śmigłego, a nie Sosnkowskiego.

W czasie inwazji niemieckiej na Polskę w 1939 roku, przeprowadził Sosnkowski przeciw - natarcie w okolicy Lwowa. Ale było to już zapóźno, by ocalić kraj.

W chłopskim przebraniu generał Sosnkowski wraz z żoną, uciekł, przekradając się przez rosyjskie linie do Francji, gdzie generał Sikorski utworzył emigracyjny rząd.

Sosnkowski jako przedstawiciel armii wszedł w skład gabinetu. Sosnkowski swój wolny czas poświęcał służbie w obronie przeciwlotniczej, ratując życie ludzkie.

W czasie najbliższego kryzysu jego zbędność wystąpiła ponownie; gdy Związek Sowiecki wszedł do wojny, to Sosnkowski na znak protestu przeciw umowie zawartej przez Sikorskiego podał się do dymisji.

Obecnie uważany za głośnego przedstawiciela reakcyjnych oficerów, został po tragicznej śmierci Sikorskiego mianowany Naczelnym Wodzem, wbrew woli demokratycznego premiera Mikołajczyka. Jednak Sosnkowski nie jest mężem stanu. W czasie obecnego polsko - rosyjskiego kryzysu nie wytknął żadnej linii przewodniej. Mimo, że "wypadki" i "próby samobójcze" nie były nigdy obce jego umysłowi, było rzeczą oczywistą, że pod czujnym okiem londyńskich policjantów przewrót wojskowy nie może obalić rządu emigracyjnego.

W międzyczasie był on straszydłem dla Czerwonych. Rosjanie są realistami w tym samym stopniu w jakim jest on romantykiem. Wykazała to troska z jaką Rosjanie wymuszali ustępstwa na Polakach na emigracji.

Gdyby Rosjanie przypuszczali, że emigracyjny rząd nie ma w Polsce żadnego znaczenia, nie byliby się trudzili proponowaniem temuż rządowi linii Curzon'a lub jakiejkolwiek innej linii.

Rosja jednak wie, że dobrze zorganizowana Armia Podziemna w Polsce jest posłuszna tylko swoim przywódcom. Deklamacje tedy moskiewskie były jedynie częścią kampanii zmierzającej do tego, by polski ruch podziemny współpracował z posuwającą się naprzód armią sowiecką.

---- ooOoo ----

"S O V I E T U N I O N N E W S", Vol.II. Nr. 11.
Miesięcznik, poświęcony historii, sztuce i życiu Rosji.
Delhi, listopad 1943 roku.

"D O W Ó D Z T W O A R M I I C Z E R W O N E J"

Włodzimierz S z i b a j e w

Słuchałem onegdaj w nocy radia z Moskwy. W pewnej chwili usłyszałem następujące imponujące oświadczenie w języku rosyjskim:

"Pauza się skończyła. Rezerwy podciągnięto. Godzina wybiła. Ofensywa rozpoczęta!"

Jakże wiele wyrażono w tych kilku zaledwie słowach.

W miarę jak Armia Czerwona posuwa się naprzód i wypędza uciekającego nieprzyjaciela krok za krokiem z ziemi rosyjskiej, podziw dla niej wzrasta i pogłębia się. Wiele osób zapytuje się: "Na czym polega różnica między Armią Czerwoną i innymi armiami. Jaki jest jej układ?" To, co powiem następnie niechaj rzuci pewien snop światła na tę tak bardzo dyskutowaną sprawę.-

Naczelne dowództwo Armii Czerwonej składa się z następujących siedmiu marszałków: z Stalina, Woroszyłowa, Wasilewskiego, Szaposznikowa, Żukowa, Nowikowa i Woronowa. Marszałek Józef Stalin jest naczelnym wodzem sowieckich sił zbrojnych. Marszałek Klim Woroszyłow jest powszechnie znanym jako strategig i jako organizator armii jeszcze z pierwszych dni tworzenia się armii czerwonej. Jest on również członkiem Państwowej Rady Obrony Państwa. 46 letni marszałek Aleksander Michajłowicz Wasilewski objął stanowisko szefa sztabu generalnego po 60 letnim marszałku Borysie Szaposznikowie, który mimo złego stanu zdrowia jest nadal czynnym w naczelnym dowództwie jako doradca Stalina. Wasilewski zaawansował z generała majora w połowie 1941 roku na stanowisko marszałka i szefa sztabu. Jest to prawdopodobnie najszybsza kariera w historii armii rosyjskiej w ostatnich czasach. Jest on również szefem administracji politycznej i kariera jego wynika z niezwykłych zdolności, na których Stalin odrazu się poznał.-

Marszałek Jerzy Żukow jest szefem sztabu operacji wojennych, jest on autorem planu ostatniej zimowej ofensywy rosyjskiej.-

Marszałek Aleksander Nowikow reprezentuje czerwone siły lotnicze, zaś marszałek Mikołaj Woronow wyróżnił się w czasie ostatniej ofensywy zimowej.-

Rosyjski front z północy na południe jest z grubsza poddany następującemu dowództwu:

Na odcinku północnym (jezioro Ładoga) generał Cyryl Mereżkow dowodzi 25 dywizjami przeciwko Dietlowi, który stoi na czele 20 dywizji niemieckich.-

Odcinek między Leningradem i jeziorem Ilmeń podlega generałowi Leonidowi Goworowi z jego 30 dywizjami, walczącymi przeciw 30 dywizjom niemieckim pod dowództwem generała Kuechlera.-

Odcinek Witebski - Orsza - Mogilew znajduje się pod dowództwem generała Wasyla Sokołowskiego (który zdobył Smoleńsk) i generała Andreja Jeremeńki, którzy mają około 40 dywizji. W dolnym odcinku tego frontu - 60 dywizji sowieckich pod dowództwem generała Iwana Koniewa, zmusza do odwrotu sto dywizji niemieckich pod dowództwem generała Klugego. Prawe skrzydło wojsk Klugego zmuszone zostało do odwrotu za Dniepr przez dywizje generała Rokossowskiego Konstantego (sławnego obrońcy Stalingradu i jednego z najlepiej zapowiadających się dowódców rosyjskich), generała Markiana Popowa i generała Mikołaja Watutina. Na tym prawym odcinku frontu armia rosyjska dysponowała około 40 dywizjami; należy jednak przyjąć, że siły sowieckie, skoncentrowane tam, były większe ze względu na połączenie się dywizyj wyliczonych trzech generałów i dodatkowych rezerw, wysłanych na ten odcinek frontu.-

Na froncie nad dolnym Dnieprem 30 dywizji generała Rodiona Malinowskiego i generała-pułkownika Tołbuchina przystąpiły do niszczycielskiego natarcia na skoncentrowane tam siły niemieckie pod dowództwem generała Mansteina, liczące 40 dywizji. Atak na odcinku Kierczu na Krymie prowadzony jest przez generała Iwana Tulienewa i generała-pułkownika Iwana Petrowa, walczących pod dowództwem marszałka Semiona Timoszenki, który ostatnio udekorowany został

orderem Suworowa I klasy (najwyższym odznaczeniem wojskowym) za operacje w rejonie półwyspu Tamańskiego.

Armia niemiecka, która wyrzucona została z kubańskiego odcinka znajdowała się pod dowództwem generała von Kleista i liczyła 20 dywizji.

Pierwotna struktura Armii Czerwonej różni się bardzo od obecnej. Przez okres 25 lat Armia Czerwona przechodziła ewolucję podyktowaną potrzebami bierzących wydarzeń i doświadczeniem uzyskanym w tym czasie. W początkowym okresie nie używano w armii tytułu "oficera", a podział wyglądał następująco:

1)personel kierowniczy (naczsostaw),

2)szeregi wojskowe (rjądowoj sostaw), w szeregach istniał podział rang stosownie do funkcji:
a)komendant (komsostaw), b) polityczny, c) administracyjny, d) lekarski, e) weterynaryjny.

Rangi komendantów były zależne od wielkości podległych im oddziałów; istniał tedy podział począwszy od dowódcy połowy sekcji (komandir zwiena), aż po dowódcę okręgu (komandujuszczij wojskami okruga). Komendant dywizji na przykład nazywany był komandiw (komandiw). Rangi oficerskie w ich dzisiejszym ujęciu nie były znane.

Godnym uwagi jest fakt, że obecnie 90% żołnierzy umie czytać i pisać, podczas gdy przed 25 laty było 90% analfabetów. Dwietrzecie z pośród odznaczonych w tej wojnie za męstwo są Rosjanami i Ukraińcami, pozostała zaś jedna trzecia rekrutuje się z: Uzbeków, Gruzinów, Żydów, Buriatów, Tatarów, Armeńczyków i Jakutów.

W lutym 1918 roku siły zbrojne sowieckie liczyły 50.000 ludzi, obecnie zaś nikt poza Rosją nie ma pojęcia o faktycznej ilości wojska, sięgającego milionów ludzi. Wiadomo tylko, że jest około 2.000 generałów, z pośród nich 450 zamianował Stalin dopiero z początkiem tego roku (1943roku), przeważnie ludzi młodych między trzydziestym, a czterdziestym rokiem życia. Rodimcew i Rokossowski liczą około 38 lat, Kryłow 40, Czujkow 42, Golikow 42, Malinowski 44, Gaworow i Żukow 46, Wasilewski 46, Timoszenko 48; wię-

kszość z nich piastuje godność generałów wyższych stopni i marszałków. Jedynie Szaposznikow i Woroszyłow należą do starszych: pierwszy liczy 60 lat, drugi 61 lat.

Bardzo ważnym wydarzeniem w historii Armii Czerwonej było ustanowienie gwardii (w listopadzie 1941 roku), gwardia nosi specjalne mundury, szeregowi gwardii pobierają podwójny żołd, zaś wyżsi oficerowie 50% dodatku. Z początkiem podniesiono do godności gwardii dywizje piechoty, a następnie dywizje zmotoryzowane (czołgów), kawalerii i sił lotniczych.

Kalinin, przewodniczący Prezydium Naczelnej Rady Z.S.S.R., uwzględniając zalecenia Komisariatu Obrony, wydał z początkiem bieżącego roku (1943 roku) dekret wprowadzający epolety dla oficerów i szeregowych wszystkic stopni.

S T O P N I E w A R M I I C Z E R W O N E J.

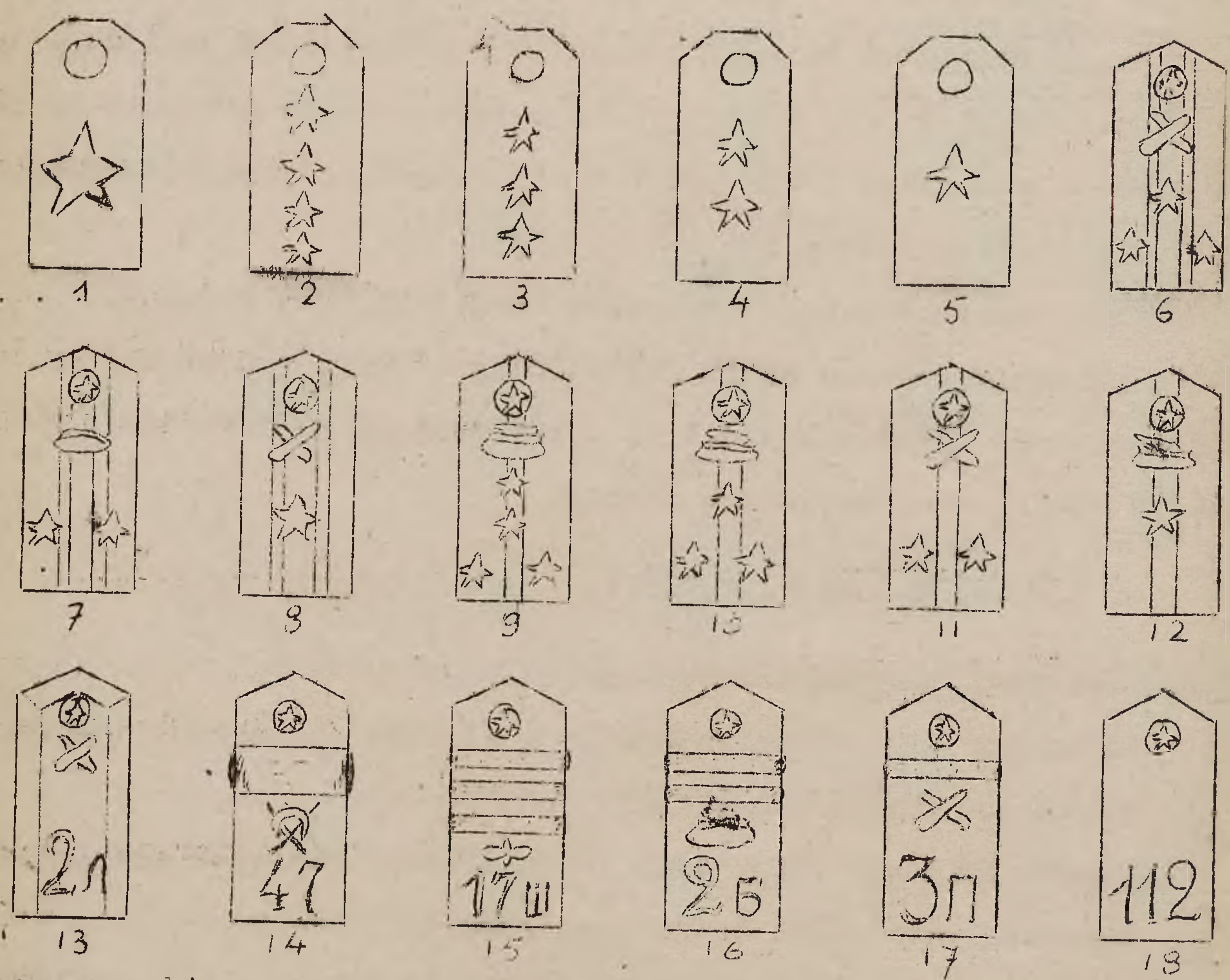
1) Marszałek Związku Sowieckiego;
   (Moskwa w dniu 10 października 1943 roku ogłosiła o wprowadzeniu następujących stopni:
   a)marszałek sił lotniczych, b) naczelny marszałek artylerii, c)marszałek korpusu broni pancernej).

2) Generał Armii; 3) Generał - pułkownik; 4) Generał-lejtnant;
5) Generał-major; 6) Pułkownik; 7) Podpułkownik;
8) Major; 9) Kapitan; 10) Starszy lejtnant;
11) Lejtnant; 12) Młodszy lejtnant; 13) Kadet;
   Sierżant - major (starszyna - stopień odpowiadający angielskiemu: "sergeant - major". Epolety sierżanta - majora nie są podane na rysunku umieszczonym na str. 56).
14) Starszy sierżant; 15) Sierżant; 16) Młodszy sierżant;
17) Kapral (jefrejtor) i 18) Szeregowiec (krasnoarmiejec).

E P O L E T Y w A R M I I C Z E R W O N E J.

Umieszczony na str. 56 rysunek, przedstawiający epolety Armii Czerwonej, został wzięty z numeru 4-go czasopisma "Soviet Union News" z listopada 1943 roku.

Liczby porządkowe, umieszczone obok nazwy stopni w rubryce pt.: "Stopnie w Armii Czerwonej" (str. 55), korespondują z liczbą porządkową umieszczoną w rubryce pt.: "Epolety w Armii Czerwonej", obok rysunków, które przedstawiają epolety pojedyńczych stopni.



Pionowe paski na epoletach oficerów są różnego koloru. Epolety przedstawione na wyżej podanym rysunku obowiązują w oddziałach czołgów i artylerii.

Wojska lotnicze mają niebieskie paski (koloru nieba), kawaleria jasno niebieskie, piechota - purpurowe, wojska inżynieryjne - - czarne, wojska sanitarne - również koloru czarnego.

Epolety dla niższych stopni są rozmaite.

Wyżej podane zarządzenia reprezentują poważne zmiany w strukturze Armii Czerwonej w której na początku nie istniało słowo "Oficer", a komendanci byli wybierani tylko na okres przejściowy.

Zmiany te przyczyniają się do wzmocnienia stanowiska Armii Czerwonej i mają za zadanie stworzenie z niej, wyrażając się słowami "Izwiestii":

"przykładu najwyższej dyscypliny i organizacji."

"Nasz zespół dowódców stanowi wojskową inteligencję narodów sowieckich" - powiadają "Izwiestia".
Dwódca jest szefem powierzonych mu żołnierzy i jest ich ojcem. On uczy ich sztuki prowadzenia walki i prowadzi ich do boju. Ojczyzna - "Rodina" - dała mu bardzo wielki autorytet i powierzyła mu władzę nie podlegającą dyskusji ...
Jego zarządzenia są rozkazami K r a j u ....

------ooo-0-ooo-----

"LA LITTERATURE INTERNATIONALE" Nr 9 z 1943 roku [1)]

Moskwa 1943 roku. Wydawnictwo Państwowe (w różnych językach).

PAMIĘTNIKI ARMANDA DE CAULAINCOURT.[2)]

E. Tarle.

Członek Akademii Nauk Z.S.S.R.

"Kampania Napoleona była przedostatnią próbą skończenia z Rosją. Kampania niemiecka będzie ostatnią i definitywną. Nigdy już nie nastąpi odwet rosyjski ponieważ nie będzie Rosji już, lecz tylko przestrzeń na Wschodzie, należąca do Niemiec." -
Te banialuki były powtarzane dziesiątki razy dosłownie w czerwcu, w lipcu, w sierpniu i w wrześniu 1941 roku przez prasę hitlerowską. Po klęsce Niemców pod Moskwą stały się one znacznie rzadsze. Po Stalingradzie ton prasy hitlerowskiej zmienił się całkowicie ....

Rok 1812 stale był i jest przed oczyma wszystkich w czasach, które przeżywamy i, prawdę mówiąc, możnaby mniej lub więcej do wszystkich prac, poświęconych tej kampanii zastosować to, co krytyk M. Schlauch (patrz: dziennik "New Masses" z dnia 12 maja 1942 roku) powiedział w związku z ogłoszeniem tłumaczenia angielskiego książki rosyjskiej o inwazji napoleońskiej:

"Jest to groźne memorandum pod adresem Berlina!"

Pamiętniki Armanda de Caulaincourt, księcia Vicenzy, które właśnie wyszły w rosyjskim tłomaczeniu, stanowią z tego samego tytułu

---

1) Numer 9-ty z 1943 roku nie zawiera daty ukazania się.(przyp.red.)

2) Larousse XX wieku: Caulaincourt (Armand - Augustin - Louis,markiz de) książę Vicenzy,generał i dyplomata francuski, urodzony w Caulaincourt (departament Aisne) w 1772 roku,zmarły w Paryżu w 1827 roku.- W chwili Rewolucji był kapitanem sztabu generalnego i adjutantem swego ojca markiza de Caulaincourt. Usunięty w 1793 roku jako szlachcic, został z powrotem prostym żołnierzem; Hoche spowodował, że mu przywrócono stopień oficerski w 1795 roku. W 1801 roku wysłany w misji do Rosji i w 1802 roku mianowany generałem i adjutantem Bonapartego. Wielki masztalerz w 1804 roku. Od 1807 roku do 1811 roku był ambasadorem w Rosji,gdzie raczej Aleksander I uwiódł go,niż on Aleksandra.Został księciem Vicenzy w 1808 roku, senatorem w 1813 roku;w końcu tego samego roku mianowany ministrem spraw zagranicznych,reprezentował Napoleona na Kongresie w Chatillon, lecz nie mógł uzyskać warunków pokoju możliwych do przyjęcia dla Cesarza. Zajął znowu swe stanowisko podczas stu dni; Cesarz Aleksander oszczędził mu zesłania podczas drugiej restauracji.-(przyp.red.)

"groźnę memorandum pod adresem Berlina".-

Caulaincourt nie zamierzał napisać aktu oskarżenia; był to sługa Napoleona absolutnie wierny swemu panu. Cesarza nie tylko wenerował, lecz go uwielbiał. A jednak, jego opowieść wywołuje wrażenie zabójczego aktu oskarżenia przeciwko zdobywcy świata, który na własną zgubę podniósł miecz przeciwko państwu rosyjskiemu. Wspomnieć należy, że, aż do ostatnich czasów, mieliśmy tylko niekompletne i czasami sprzeczne wyjątki, upiększone podejrzanymi dadatkami i interpolacjami, pamiętników księcia de Caulaincourt. Dopiero w 1933 roku wyszło po francusku wydanie kompletne i naukowo opracowane tych pamiętników na podstawie manuskryptu, bez których, bez wątpienia, nie będzie się mógł obejść ani jeden historyk Pierwszego Cesarstwa.-

Caulaincourt pochodził z arystokratycznej rodziny markizów, którzy błyszczeli na dworze królewskim dawnego régime'u. W służbie Napoleona, Caulaincourt otrzymał tytuł księcia, wysoką rangę wojskową i zajmował bardzo ważne stanowisko państwowe. Napoleon szybko zorjentował się w otwartym nieskomplikowanym charakterze Caulaincourt'a oraz w szczerym przywiązaniu do swojej osoby, udowodnionym przez liczne i bezsporne fakty. Bez wątpienia, książe wiele musiał wycierpieć z powodu kaprysów, rozdraźnienia i często, z powodu niedbalstwa swego cesarza, ale, jakby tam nie było, Caulaincourt zawsze był pewien stałej przychylności i, nadewszystko, kompletnego zaufania swego wymagającego pana.-

W 1807 roku Napoleon mianował Caulaincourt'a swym ambasadorem przy dworze petersburskim. Pozostawał on prawie cztery lata w stolicy rosyjskiej, w stałych stosunkach z carem. W ciągu całego czasu swej misji w Petersburgu, Caulaincourt uporczywie twierdził, w swych relacjach i raportach osobistych dla Napoleona, że, Aleksander nie dąży do wojny z Francją; że car nie zaatakuje pierwszy Francuzów, lecz, jeśli atak nastąpi ze strony Napoleona, car, wsparty o naród rosyjski, stawi jaknajsilniejszy opór.-

Caulaincourt miał słuszność, lecz Napoleon nie podzielał jego zdania. Aleksander - mówił Napoleon - "ma charakter bizantyjski,

jest to człowiek fałszywy". Caulaincourt odpowiadał, jak zwykle, że, oczywiście, car nie zawsze mówił mu, co myślał, ale, że to, co zechciał mu powiedzieć potwierdzało się zawsze; zaś to, co obiecał Napoleonowi za pośrednictwem Caulaincourt'a, - spełniał. Cytując uparcie fakty, fakty nieodparte, Caulaincourt dowodził Napoleonowi, przede wszystkim, że ani Aleksander, ani nikt w Rosji nie chce wojny; ale, że jeśli Napoleon zaatakuje Rosję, obrona będzie długa, uporczywa, krwawa i, że Napoleon bardzo się myli licząc na szybkie zwycięstwo.-

Nie tylko z tych pamiętników Caulaincourt'a, lecz z deklaracji innych świadków wiemy, że książe, któremu Napoleon pozwalał mówić wiele rzeczy, nie jeden raz mówił cesarzowi, bez ogródek, z smutkiem i niepokojem:

"Wasza Cesarska Mość chce wypowiedzieć wojnę Rosji, ponieważ dąży do utrwalenia swego panowania nad światem".

Proste notatki Caulainsourt'a opowiadają, jak Napoleonowi powoli otwierały się oczy; jak nawet w pierwszej połowie kampanii, na zwycięskiej drodze od Niemna do Moskwy, mnożyły się złe oznaki i, jak z tygodnia na tydzień, zdobywca Europy począł zdawać sobie sprawę, że się pomylił co do narodu rosyjskiego i, że ma przed sobą wrogów, nie baczących na rany, kalectwa, śmierć, gotowych spalić raczej, niż oddać chleb żołnierzom francuskim, lub słomę koniom francuskim. Zapiski te pozostawiają niezatarte wrażenie: "Brak jeńców, brak łupu, oto co, nadewszystko, irytowało cesarza, który się na to często skarżył", - zapisywał Caulaincourt.-

Napoleon, od stóp do głów człowiek wojny, który myślał obrazami i porównaniami wojennymi, zauważył w czasie największej bitwy pod Moskwą, że żołnierz rosyjski, to nie człowiek, lecz forteca. Kilkakrotnie w czasie bitwy powiedział on do księcia de Neufchatel[3] i do Caulaincourt'a, że Rosjanie dają się zabijać jak automaty; nie można ich zdobyć.-

Od pierwszego pojawienia się kozaków i partyzantów na tyłach

---

3) Berthier'a (przyp. red.).

armii francuskiej, Napoleon, przed wszystkimi, ocenił według właściwej wartości to nowe niebezpieczeństwo. Rozumiał on, jakie wrażenie wywoła we Francji i w całej Europie wiadomość o pojawieniu się wroga na jego tyłach... Ani straty poniesione w bitwie, ani stan kawalerii, ani nic wogóle nie niepokoiło go tak, jak pojawienie się kozaków na tyłach Francuzów. W Moskwie już od chwili rozpoczęcia się nieszczęść, które zniszczyły jego armię, Napoleon zmienił nagle swoją postawę w stosunku do generałów rosyjskich. Cesarz Aleksander, jego zdaniem, miał wielu pomocników lepszych od niego. Przekonywano się powoli, że naród w Rosji bynajmniej nie był taki, jak go sobie zdobywca wyobrażał; ani armia rosyjska,ani generałowie nie byli tacy, jak sądził i, że wszystko bez wyjątku, było odmienne: groźne bezwzględnie wrogie; że tchnienie śmierci wiało nietylko z zastygłych igieł lodu, lecz również z nienawistnego wzroku każdego chłopa, każdego żołnierza rosyjskiego, broczącego we krwi i mimo to pozostającego na polu bitwy. A poza tym ten zagadkowy wódz naczelny z jego zabójczą dla Francuzów taktyką! Kutuzow miał kozaków i umiał się nimi posługiwać w ten sposób,że, ku zgrozie Caulaincourt'a i całej świty cesarskiej pewnego razu o dwa kroki od starej gwardii, o mało co nie zarąbali oni samego Napoleona, którego nagle dopadli. Caulaincourt powiada, że kozacy byli z pewnością najlepszym lekkim wojskiem dla ubezpieczenia armii, dla patrolów, rekonesansów i wypraw partyzanckich.-

Caulaincourt odbył u boku Napoleona straszny odwrót wielkiej armii. Przed przybyciem z Wiaźmy do Smoleńska, cesarz kolejno jechał w karocy i szedł piechotą. Droga i ziemia po obu stronach była zarzucona trupami. Pole bitwy nawet było mniej straszne. Armia Napoleona topniała z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Po Berezynie przestała ona faktycznie istnieć.

Wszystkie obliczenia Napoleona, od najważniejszych aż do obliczeń drugiej i trzeciej doniosłości, całkowicie zawiodły.-

<u>Na przykład, wiedząc, że szlachta polska pożądliwie domagała się Litwy i Białorusi, Napoleon,jak powiadają pamiętniki de Caulaincourt'a, był pewny, że Polacy powstaną, jak jeden mąż i będą</u>

się bili zajadle, aby utrudnić ofensywę Kutuzowa. Nic, coby to mniej lub więcej przypominało, nie nastąpiło.-

Caulaincourt opuścił Smorgonie w sankach, które unosiły Napoleona. Jego rozmowy z Napoleonem podczas długiej podróży do Warszawy i do Paryża pełne są doniosłości historycznej. Napoleon nie pojmował jeszcze, że naród rosyjski zadał jego wielkiemu Cesarstwu śmiertelny cios nie do uratowania, i że cały jego geniusz i nadludzka energia zdołają jedynie przedłużyć agonię.

Napoleon łudził się jeszcze nadzieją, że Europa nie poprze Rosjan.-

Marzył on (lub próbował przekonać Caulaincourt'a), że wszystkie rządy europejskie, nawet te, którym potęga Francji najbardziej ciążyła, były nieskończenie zainteresowane, aby nie pozwolić kozakom przekroczyć Niemna.-

Caulaincourt mówił otwarcie cesarzowi, że jeśli jest ktoś, kogo się obawiają, to jest nim właściwie Napoleon. Był on przedmiotem powszechnego niepokoju.-

Słuszność miał Caulaincourt. W 1813 - 1814 roku Europa poparła nie Napoleona, który ją miażdżył żelaznym butem, lecz Rosjan, którzy niszczyli armię napoleońską. Zresztą, nazajutrz nawet po rozpadnięciu się Imperium Napoleona, nie przeszkodziło to licznym mężom stanu Europy Środkowej, wyzwolonej z pod panowania Napoleona, knuć tajne intrygi przeciwko tej samej Rosji, której służalczo schlebiali, kopać doły i zakładać pod nią miny dyplomatyczne.

To,co publicysta angielski z opozycji, Cobbet, znacznie później powiedział o lordzie Castlereagh, odnosi się znakomicie do wielu mężów stanu europejskich owej epoki:

"W 1812 roku, milord życzył sobie dwu rzeczy jednakowo namiętnie: po pierwsze, zwycięstwa Rosji nad Napoleonem; i po drugie, aby Rosjanie nie odnieśli tego zwycięstwa, ani zbyt szybko, ani zbyt łatwo".-

Książka Caulaincourt'a napewno będzie przyjęta z zainteresowaniem przez sowieckiego czytelnika.-

--- o O o ---

K R O N I K A

I.

Miesięcznik: "WORLD DIGEST" Nr 57.
Londyn - styczeń 1944 roku.

"SOWIECKIE PLANY POWOJENNE"

Aleksander W e r t h

/Przedruk z czasopisma: "The New York Magazine"/

Aleksander Werth, korespondent "Sunday Times" i B.B.C., dzięki dokładnym znajomościom stosunków w Z.S.S.R., gdzie od trzech lat stale przebywa, ma wszelkie kwalifikacje do omawiania zagadnień i planów powojennych Sowietów.[1)]

W czasie kiedy naród rosyjski prowadził walkę na śmierć i życie przeciw niemieckim najeźdźcom i nie było rzeczą pewną kiedy i gdzie zostaną Niemcy zatrzymani, niechętnie omawiano problemy powojennej odbudowy.

Dzisiaj, mimo, że cała energia jest skoncentrowana na prowadzeniu wojny, zauważyć można, że pod powierzchnią tego głównego celu wiele się planuje i rozważa na temat: jak będzie wyglądał Związek Sowiecki po zwycięstwie. Dobrobyt, bezpieczeństwo i siła - oto charakterystyczne cechy Rosji powojennej. Każdy Rosjanin zdaje sobie sprawę z ogromnych możliwości rozwoju dla swojej olbrzymiej ojczyzny oraz z "wspaniałego życia" jakie może być stworzone dla narodu rosyjskiego po niewielu latach, jeśliby zastosowano energię, zdecydowanie i zdolności w tej samej mierze, jak w czasie wojny, również i w sprawach odbudowy i rozwoju.

---

1) Uwaga ta pochodzi od redakcji miesięcznika: "W o r l d D i g e s t" - (przyp. red.)

Rosja jest żywo zainteresowaną w bezpieczeństwie i nie może ona sobie wyobrazić takiego bezpieczeństwa bez należytego załatwienia problemów europejskich. Żąda ona granic zachodnich wykreślonych w 1941 roku tj. Zachodniej Ukrainy, północnej Bukowiny i Bessarabii, Litwy, Łotwy i Estonii. Rosjanie są zupełnie szczerzy w swoim żądaniu niepodległego Państwa Polskiego z zastrzeżeniem jednak, by Państwo Polskie nie przemieniło się w ognisko "Wschodnio-Europejskiej Federacji", która stać się może "Cordon sanitaire" skierowanym przeciw Rosji i ewentualnie, chociaż nie odrazu, kontrolowanym przez Niemcy.

Problem Niemiec jest rozważany głównie z punktu widzenia bezpieczeństwa Rosji, to znaczy, pod aspektem wykluczenia możliwości ponownej agresji niemieckiej. To odnosi się przede wszystkim między innymi problemami do osłabienia potencjału przemysłowego Niemiec. Cel ten już obecnie zasadniczo spełniają ciągłe naloty aliantów bombardujących Niemcy. Niezależnie od bezpośredniego niebezpieczeństwa, jakie łączy się z wskrzeszeniem potęgi militarnej Niemiec, istnieje (jak to Rosjanie wyczuwają) możliwość, że niektóre europejskie państwa, zaczną się bardzo niepokoić z powodu rosyjskiej potęgi militarnej i rozpoczną odpowiednią kampanię alarmową jeśli nie przeciw "bolszewizmowi", to choćby przeciw rosyjskiemu imperializmowi. Rosjanie uważają taką kampanię za możliwą, mimo, że każdy dobrze wie, że Rosja nie ma ambicji imperialistycznych, albowiem nie odczuwa zupełnie potrzeby "Lebensraumu".

Ta wojna jest niewymowną tragedią dla narodu rosyjskiego i dlatego naród rosyjski za wszelką cenę chce uniknąć powtórzenia się takiej wojny; z tego też powodu Rosja będzie bardzo ostrożna, jeśli chodzić będzie o przedwczesne rozbrojenie i z wielu symptomów wnosić można, że Rosja i nadal utrzymywać będzie ogromną armię, która będzie zredukowana tylko w takim wypadku, jeśli zaistnieją wyraźne naprawdę widoki powszechnego, trwałego pokoju. Już obecnie podjęto kroki zmierzające do utworzenia kadr armii w czasie pokoju, a młodzi oficerowie są wzywani by poświęcili się karierze wojskowej.-

Ogólną tendencją jest w Rosji patrzeć w przyszłość z najdalszego punktu widzenia. Przedmiotem poważnych rozważań jest problem przyrostu ludności oraz związany z nim problem wychowania (wykształcenia). Przyrost ludności rosyjskiej ucierpiał bardzo w ostatnich trzydziestu latach:

1)wojna w 1914 - 1918 roku;

2)wojna domowa;

3)rozluźnienie zasad rodzinnych;

4)przepisy regulujące spędzanie płodu oraz

5)duże socjalne zmiany rewolucyjne.

W końcu obecna wojna, tak bezpośrednio, jak i pośrednio, w sposób znaczny zmniejszyła ilość ludności. Przeszło 4.000.000 zabitych, przeważnie z pośród ludzi młodych i silnych; a o wiele więcej jest rannych i niezdolnych do pracy. O wiele gorzej przedstawia się liczbowo stan obywateli sowieckich, którzy w dłuższym lub krótszym okresie czasu znaleźli się w strasznych ekonomicznych warunkach pod okupacją niemiecką. Warunki te spowodowały zastraszający wzrost śmiertelności, wszczególności u dzieci. W Charkowie w czasie niemieckiej okupacji, która trwała 17 miesięcy zmarło około 100.000 osób z głodu i chorób, 40.000 względnie 50.000 osób zamordowano, a od 1.000 do 10.000 osób deportowano do Niemiec.

Stan fizyczny ludności rosyjskiej w okupowanych terenach pogorszył się niebywale; powstaje problem: ile fizycznie zdolnych do rodzenia dzieci zostanie z pośród tych milionów ludzi, którzy przeszli okupację niemiecką względnie wzięci zostali do niewoli niemieckiej. Ten problem dotyczy najmniej 60.000.000 osób. Nędzę i pogorszenie się stanu fizycznego ludności zanotować należy także i w innych częściach Rosji Sowieckiej, a specjalnie w Leningradzie; objawy te spowodowane zostały przez masową ewakuację połączoną jak zwykle z bardzo złymi warunkami mieszkaniowymi i aprowizacyjnymi. Niedający się uniknąć spadek urodzin należy także przypisać następującym okolicznościom:

a)przebywanie mężczyzn przez kilka lat na wojnie prawie bez urlopu;

bymiliony kobiet zajętych bardzo ciężką pracą w rolnictwie i przemyśle.

Rosja tedy dążyć będzie do wielkiego wzrostu liczby urodzin w następnych 25 latach nie tylko z uwagi na bezpieczeństwo, ale też ze względów ekonomicznych.

Jako jeden z bardzo ważnych elementów rozwojowych w tym kierunku wymienić należy koniec systemu koedukacyjnego w szkolnictwie sowieckim. W Moskwie zarządzenie w tym kierunku wydane zostało ostatniej zimy w stosunku do dzieci w wieku 13 - 17 lat. Obecnie jednak reforma ta postąpiła naprzód; chłopcy i dziewczęta począwszy już od 8 roku życia będą uczęszczali do szkół osobno zorganizowanych dla chłopców i osobno dla dziewcząt.

Specjaliści wychowawcy uzasadniają to zarządzenie tym, że koedukacyjne szkoły okazały się w wielu wypadkach niedostateczne; zarządzenie to bynajmniej nie miało na celu odstąpienie od zasady równości obu płci. Chłopcy i dziewczęta nie rozwijają się jednakowo. Okres głównego rozwoju fizycznego i umysłowego u dziewcząt przypada na wczesny bardzo okres, podczas gdy u chłopców szybki rozwój następuje między 13 a 17 rokiem życia. Dlatego też koedukacja okazała się niekorzystną, podobnie, jak w konwoju w którym szybkość wszystkich okrętów zostaje ograniczoną do szybkości najpowolniej płynącego statku.

Powyższy szczegół jednak nie jest jedynym zastrzeżeniem przeciw systemowi koedukacyjnemu. Z punktu widzenia przyszłości Związku Sowieckiego uważać należy za błędne by traktowano jednakowo chłopców i dziewczęta jeśli chodzi o udostępnienie im średniego szkolnictwa.

Jeśli chodzi o wykształcenie ogólne, to tak chłopcy, jak i dziewczęta otrzymają je w jednakowym stopniu. Różnica dopiero zaznaczy się jeśli idzie o wiadomości specjalne.

"Podczas gdy chłopiec jest dorastającym żołnierzem, to dziewczyna jest przyszła matka!"

Wedle nowego programu szkolnego dziewczęta uczą się nietylko anatomii, fizjologii, higieny i nauki o dziecku, ale również pew-

nych burżuazyjnych zajęć jak np. krawiectwa, gospodarstwa domowego i gotowania. Tych ostatnich przedmiotów uczą się dziewczęta na lekcach poza szkolnych organizowanych przez organizacje pionierskie, Komsomoł i tp. Nauka dla chłopców jest skoncentrowana na przedmioty z nauk technicznych z uwagi na przyszłą odbudowę kraju i potrzeby wykształcenia wojskowego.

W ten sposób Rosja, sądząc z ostatnich w tym kierunku posunięć, stanie się w przyszłości krajem należycie wyszkolonych technicznie i wojskowo mężczyzn oraz odpowiednio do życia rodzinnego i obowiązków wobec dziecka przygotowanych kobiet.

Jakże nieprawdopodobnym to się wydaje "bolszewickiej" społeczności w jej normalnej wyobraźni i jaka jest różnica w porównaniu z rozluźnieniem obyczajów, jakie nastąpiły w Rosji w pierwszych latach rewolucyjnego zamętu!

Jest to główna część rozwoju umysłowego przez który Rosja przeszła ostatnio. Rosjanie są narodem patriotów. Zupełnie nie są oni zainteresowani w "bolszewizowaniu" świata poza nimi leżącego. Widziałem ostatnio inżynierów rosyjskich, którzy przyjechali niedawno z Ameryki. Szanują oni kapitalizm, przyznając, że pracuje pozytywnie, jeśli chodzi o wyniki pracy jak i o pożytek dla społeczeństwa i nie ma jedynie na celu korzyści materialnych.-

Rosja może być konstruktywnym i pokojowo nastawionym członkiem społeczności międzynarodowej tylko w takim wypadku, jeśli wyczuwać będzie dobrą wolę ze strony innych państw, a wszczególności ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii. Każde zachęcanie przyłączenia się do planów izolacji Rosji, może tylko ją sprowokować i stworzyć w Rosji stan pełen nieufności. Równie niebezpieczną rzeczą jest wygrywanie Rosji przeciw Niemcom. Taka gra spowodowałaby tylko odpowiednią reakcję ze strony Rosji, która zacznie wygrywać Niemcy przeciw każdemu, który starał się wygrywać je przeciw Rosji.

Według głębokiego przeświadczenia każdego Rosjanina najlepszym założeniem w przyszłości będzie ścisła współpraca między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, Wielką Brytanią i Rosją. Ale już

dzisiaj to przymierze trzech, obiecujące tak wiele jeśli chodzi o rezultaty, jest mącone podejrzeniami co do rosyjskich prób "bolszewizowania" świata z jednej strony i nieszczęsnych politycznych motywów, stanowiących podłoże dla zwłoki otwarcia drugiego frontu - z drugiej strony.

Po obu stronach istnieje spiętrzenie podejrzeń z ostatnich 25 lat i nie może być ono usunięte w ciągu zaledwie dwóch lat. Wydaje mi się, że wszelka podejrzliwość po stronie Rosji zostałaby usunięta, jeśli Rosja zostanie przekonana w najbliższych miesiącach, że Sprzymierzeni uczynią wszystko, aby zniszczyć Hitlera jaknajszybciej. W ten sposób uzyskanoby prawdziwą przyjaźń Rosji i wtedy nie będzie miejsca u nas dla podejrzeń co do powojennych ambicji rosyjskich.

----- 0 -----

II.

"THE PALESTINE POST" Nr 5409.
Jerozolima, dnia 13 lutego 1944 roku.

"The Palestine Post" przynosi korespondencję Randala Neale'a, dyplomatycznego korespondenta agencji Reutera, pod tytułem:

"ANGIELSKO - SOWIECKA WYMIANA POGLĄDÓW w SPRAWIE POLSKIEJ"

W korespondencji tej jest mowa o domniemanej wymianie listów między Churchillem i Stalinem w sprawie polskiej, którą rząd polski niewątpliwie weźmie starannie pod uwagę.

Ta część korespondencji Randal Neale'a była podana przez "Gazetę Polską" w Jerozolimie z dnia 13 lutego 1944 roku.

Natomiast notatka umieszczona w "Gazecie Polskiej" nie zawierała ostatniego ustępu korespondencji Neale'a.
Treść tego ustępu jest następująca:

"Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak to dziś donoszą pozo stanie neutralny, (nie zabierze głosu - will not move) w tej sprawie i to bezwzględu na stanowisko, jakie w tej spra-

wie mogą zająć inne mocarstwa".[1]

----ooo-)o(-ooo----

III.

"THE PALESTINE POST" Nr 5431.

Jerozolima, czwartek - dnia 9 marca 1944 roku.

"D Y P L O M A C I B A Ł T Y C C Y w W A S Z Y N G T O N I E"

Moskwa, środa[1] (U.P.)

Dyplomaci bałtyccy w Waszyngtonie są oskarżeni przez oficjalny dwutygodnik pt.: "Wojna i Klasa Robotnicza"[2] o to, że są: "agentami H i t l e r a".

Dwutygodnik: "Wojna i Klasa Robotnicza" daje komentarz, iż jest to:

"zadziwiające, iż mogą oni w dalszym ciągu korzystać z nietykalności dyplomatycznej, aby kontynuować wrogą działalność w stosunku do Związku Sowieckiego".

Pismo wymienia Dr A. B i l m a n i s a[3], posła łotewskiego, który wydał pamflet pt.:

"Okrucieństwa narodowo - socjalistyczne i bolszewickie na Łotwie

---

1) Vide: Walter Lippmann: "U.S.Foreign Policy", a w szczególności rozdział VIII tej książki pt.: "Rosja i Stany Zjednoczone", który zamieściliśmy na str.2 - 14 w numerze 1(4) Komunikatu pt.: "Sprawy Polskie" z dnia 15 stycznia 1944 roku (przyp.red.).

---

1) tj. dnia 8 marca 1944 roku (przyp. red.)

2) Numer dwutygodnika "Wojna i Klasa Robotnicza", na który powołuje się depesza, nie nadszedł jeszcze do Palestyny. (przyp.red.)

3) Bilmanis Alfred, ur. 1977 roku, dyplomata łotewski, ukończył uniwersytety: w Moskwie i Wilnie.
W 1920 roku był szefem sekcji prasowej Łotewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
W 1930 roku członkiem Łotewskiej Delegacji do Ligi Narodów.
Od 1932 do 1935 roku był posłem w Moskwie.
W 1935 roku został miano wany posłem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.
Bilmanis jest autorem m.in. książki pt.: "Historia Polski". (przyp. red.)

poświęcając w nim jedną tylko stronicę okrucieństwom niemieckim i 27 stronic zbrodniom, przypisywanym bolszewikom.

Autor artykułu w dwutygodniku pt.: "Wojna i Klasa Robotnicza" podkreśla, że:

"książkę czuć z daleka goebbelsowską prowokacją",

atakując B i l m a n i s a, który "oddawna był znany jako agent hitlerowski".

----0----

IV.

"NEWS REVIEW" Tom XVII. Nr 9.

Londyn, dnia 2 marca 1944 roku.

K s i ą ż k i.

DLACZEGO STALIN USUWAŁ GENERAŁÓW?

/Z powodu sztuki Aleksandra Korniejczuka pt.: "F R O N T"/.

Stara gwardia, ta,która się nigdy nie poddaje, przegrywała wojnę. Codziennie Rosja traciła coraz to inne obszary na rzecz niemieckich najeźdźców. Żołnierze Czerwonej Armii walczyli bohatersko, ale starzy generałowie podcinali im nogi. Świetni taktycy czasu rewolucji, kiedy to nie było wcale samolotów i mało było armat, byli oni beznadziejni w obliczu nowoczesnych niemieckich metod prowadzenia wojny. Trzeba było temu zaradzić. Dokonano tego szybko. Przeniesiono ich na emeryturę, stanowiska dowódców powierzono młodszym, którzy sztukę wojenną studiowali w akademiach i na polu bitwy.

Obywatele sowieccy chcieli jednak wiedzieć, dlaczego ich bohaterowie poszli "w odstawkę". Dlatego Aleksander Korniejczuk[1] napisał sztukę, w której tłomaczy, dlaczego dawni, najbardziej umiłowani dowódcy Czerwonej Armii zostali pozbawieni dowodzenia.Sztu-

---

1)Aleksander Korniejczuk został ostatnio mianowany ministrem spraw zagranicznych Ukraińskiej S.S.R. - uwaga ta pochodzi od redakcji pisma: "News Review" z dnia 2-go marca 1944 roku. (przyp. red.)

ka jest również przestrogą dla innych dowódców, którzy nie wykazują chęci do nauki ...

"F R O N T" jest typową sztuką samokrytycyzmu sowieckiego, cechą socjalizmu, który wiele osób z trudem pojmuje.

Sztuka jest, oczywiście, wyraźną propagandą, i w małym tylko stopniu aspiruje do subtelności i dystynkcji.

Przeprowadza ona prosto i z wielką siłą tezę i stanowi przestrogę, w strawnej formie dla rozmiłowanych w sztuce teatralnej Rosjan.

--- 0 ---

V.

Dwutygodnik: "W O J N A i K L A S A R O B O T N I C Z A" Nr 1.
Moskwa, dnia 1 stycznia 1944 roku. Wydawnictwo gazety: "P r a c a"

S P I S R Z E C Z Y

umieszczonych w 1943 roku w dwutygodniku "WOJNA i KLASA ROBOTNICZA"

W numerze 1-szym dwutygodnika "Wojna i Klasa Robotnicza" z 1944 roku podany jest spis rzeczy, drukowanych w 1943 roku w tym piśmie. Ze spisu rzeczy okazuje się, że w piśmie tym wydrukowano w numerach: 4, 5, 8 i 13 z 1943 roku, artykuły w sprawach polskich. Numery z tymi artykułami bądź w ogóle nie nadeszły do Palestyny, bądź też są wyczerpane w sprzedaży.

Są to następujące artykuły:

K. D e m i d o w:	"Polscy Panowie w Bedłamie"[1]	Nr 8.
J. P a l e c k i s:	"Polskim Panom jarzą się ślipia do Litwy"	Nr 5.
E. T a r l e	"Polska i Nadchodzący Etap Wojny"	Nr 13.

---

1) "B e d l a m" - stara forma Bethlehem, używana w póżnej średniowiecznej angielszczyźnie. Początkowo - szpital w Londynie imienia: "Marii Panny z Bethlehem", w którym później umieszczano wariatów. Obecnie używane tylko w sensie przenośnym o stanie zagmatwanych spraw państwowych, przypominających dom wariatów. / Wyld: "The Universal Dictionary of the English Language"./ - (przyp. red.)

M. T o ł c z e n o w: "Co się kryje za projektem wschodnio- europejskiej federacji lub konfederacji?" Nr 4.

--- 0 ---

VI.

"N E W S R E V I E W" Nr 9.

Londyn, dnia 2 marca 1944 roku.

"SPISEK NA ŻYCIE generał - majora ZYGMUNTA B E R L I N G A"

Generał - major Zygmunt Berling udzielił wywiadu współpracownikowi pisma: "Krasnaja Zwiezda" w sprawie wykrycia planowanego[1] na jego (tj. Berlinga) życie zamachu, który przygotowywał tajny związek oficerów polskich.

---

1) Prowokacja N.K.W.D. zawsze zaczyna się od wykrycia "planowanego" zamachu. Te stare i notorycznie znane metody "N.K.W.D." nie wymagają już dzisiaj żadnych komentarzy. (przyp. red.)

----- o 0 o -----

Koniec Komunikatu Wewnętrznego Nr 5 (8) z dnia 15 marca 1944 roku, który wraz z niniejszą stronicą zawiera 72 stronice.-

----- ooo 0 ooo -----